

\* \* \*

Michael S. Neiberg, *Taniec furii. Wybuch pierwszej wojny światowej oczami Europejczyków*, Kraków 2013, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, ss. 350

W 2013 r. na polskim rynku wydawniczym ukazała się nowa publikacja poświęcona pierwszej wojnie światowej. Literatura przedmiotu w Wielkiej Brytanii i w Stanach Zjednoczonych jest obszerna, tym niemniej warto zwrócić uwagę na tą pozycję. Autor książki, Michael S. Neiberg, profesor Uniwersytetu Harvarda, jest uznanym autorem wielu ważnych prac poświęconych pierwszej wojnie światowej<sup>1</sup>, a dwie jego prace zostały przetłumaczone na język polski (*Front Wschodni 1914–1920: od Tannenbergu do wojny polsko-bolszewickiej*, Poznań 2010; *Front zachodni 1914–1916: od planu Schlieffena do Verdun i Sommy*, Poznań 2010).

Książka *Taniec furii. Wybuch pierwszej wojny światowej oczami Europejczyków* wyróżnia się na tle innych publikacji poświęconych temu światowemu konfliktowi ze względu na sposób spojrzenia na wydarzenia makro-historyczne poprzez pryzmat historii. W tym przypadku możemy spojrzeć na wybuch i początek pierwszej wojny światowej oczami uczestników wydarzeń. Co istotne, Michael S. Neiberg stara się wybrać osoby, które zasadniczo nie należały do kręgów podejmujących decyzje. Nie jest oczywiście w stanie całkowicie uniknąć odwołań do osób zaangażowanych w wydarzenia, jak na przykład generał Aleksiej Brusilow, ale stara się, by zdecydowana większość relacji pochodziła od szeroko rozumianej opinii publicznej.

---

<sup>1</sup> *The Second Battle of the Marne*, Bloomington 2008; *Fighting the Great War: A Global History*, Cambridge, Mass., London 2005; *Foch: Supreme Allied Commander in the Great War*, Poole 2003.

Drugi istotny czynnik wyróżniający pracę M. S. Neiberga to to, że autor nie przedstawia drogi do konfliktu, dyplomatycznych machinacji i gabinetowych sporów, ale patrzy na wybuch wojny i początek działań z perspektywy opinii publicznej<sup>2</sup>. Przyjęcie takiej optyki pozwala pokazać nie tylko to, że społeczeństwa w Europie zostały zaskoczone przez wybuch konfliktu, ale dlaczego tak się stało. Dzięki temu możemy zaobserwować, jak mocno ówczesna opinia publiczna ufała istniejącym mechanizmom dyplomatycznym, nie spodziewając się, że mogą one zawieść w przypadku tak trywialnego, jak się zdawało na pierwszy rzut oka, kryzysu.

Michael S. Neiberg pokazuje, dlaczego część polityków i wojskowych, a szczególnie niemieckich, uznała, że to najlepszy moment do sprowokowania konfliktu europejskiego, ale nie to najbardziej interesuje autora. Znacznie więcej uwagi poświęca kwestii, jak wiara w system i mechanizmy dyplomatyczne, wzmocniona wcześniejszymi pozytywnymi doświadczeniami<sup>3</sup>, sprawiła, że w tym przypadku zlekceważono nadchodzący konflikt i w efekcie zupełnie zaskoczył on większość społeczeństw. W tym miejscu można postawić autorowi drobny zarzut, że zbyt mało uwagi poświęcił kryzysowi bośniackiemu w 1908 r., a w efekcie niedostatecznie zauważa zmiany w pozycji i postawach Rosji między 1908 a 1914 r.

Najważniejszym celem Neiberga jest prześledzenie postrzegania rzeczywistości przez ówczesną opinię publiczną. W tym celu autor zgromadził bogaty materiał źródłowy składający się z publikowanych i niepublikowanych zbiorów prywatnej korespondencji, dzienników pisanych w trakcie wydarzeń w 1914 r. oraz wspomnień i pamiętników. Te materiały zostały uzupełnione przez kwerendę prasową, która — jak się wydaje — mogłaby być obszerniejsza. Jak już wspomniano wcześniej, M. S. Neiberg stara się unikać źródeł pochodzących od osób pełniących ważne i decydujące funkcje polityczne, koncentrując się raczej na źródłach wytworzonych przez przedstawicieli tak zwanej klasy średniej, starając się je dobrać w ten sposób, by mieć także wgląd w nastroje panujące w klasach niższych — wśród robotników i na wsi.

Zgromadzony materiał źródłowy jest bardzo obfity, ale autor sam przyznaje we wstępie, że nie udało mu się stworzyć w pełni reprezentatywnej próbki, która przedstawiałaby pełny przekrój europejskiej opinii publicznej w 1914 r. Podkreśla, że nie udało mu się dotrzeć do większej ilości materiałów źródłowych powstałych w Europie Wschodniej lub wytworzonych przez niższe warstwy społeczne. Niewątpliwie jest to pewien mankament tej publikacji, ale jednocześnie zachęta zarówno dla polskich, jak i wschodnioeuropejskich badaczy, by podjęli podobną tematykę — reakcja społeczeństw Europy Wschodniej na wybuch wojny, ich recepcja wydarzeń, które do niej doprowadziły, jak również doświadczeń związanych z pierwszymi miesiącami działań wojennych.

Książka Michaela S. Neiberga stanowi polemikę ze stereotypem masowego poparcia dla konfliktu. Kolejne rozdziały publikacji są pisane z wyraźnym zamysłem. Można wręcz mówić o wielu z góry założonych tezach. Po pierwsze, zdaniem autora nikt się tej wojny nie spodziewał poza tymi, którzy postanowili wykorzystać sytuację. Jednak nawet oni nie spodziewali się, że konflikt nabierze takich rozmiarów. Opinia publiczna miała, zdaniem Neiberga, pełne zaufanie do istniejącego ładu politycznego, a kryzys i wybuch wojny stanowił kompletne zaskoczenie. Prowojenny entuzjazm miał być, w przekonaniu autora, w dużej mie-

<sup>2</sup> Można to uznać za kontynuację wcześniejszych zainteresowań autora, który już zajmował się wpływem wojny na społeczeństwa europejskie w XX w. Michael S. Neiberg, *Warfare and Society In Europe: 1898 to the Present*, London 2004.

<sup>3</sup> Zażegnanie pierwszego i drugiego kryzysu marokańskiego czy niedopuszczenie do rozszerzenia się konfliktu bałkańskiego w latach 1912–1913.

rze wygenerowany przez rządową propagandę. Poza tym pierwsze miesiące konfliktu miały przekonać społeczeństwo, iż będzie miał on zupełnie inny charakter.

Książka składa się z ośmiu rozdziałów. W pierwszym, *Pomruk burzy w bezchmurny letni dzień*, autor opisuje zamach na arcyksięcia Ferdynanda i jego żonę. Jednak motywem przewodnim jest zaskoczenie, jakie ten zamach wywołał, połączone z przeświadczeniem zdecydowanej większości obserwatorów, że był to relatywnie drobny incydent, który nie pociągnie za sobą poważniejszych konsekwencji. Michael S. Neiberg zwraca uwagę, że nawet takie osobistości życia politycznego, jak brytyjski minister spraw zagranicznych sir Edward Grey czy generał Ferdinand Foch, byli przeświadczeni, że wydarzenie to nie będzie miało poważniejszego wpływu na sytuację w Europie. Autor zauważa, że mocarstwa europejskie znacznie bardziej interesowały się innymi problemami, takimi jak na przykład groźba wybuchu wojny domowej w Irlandii czy strajki w Niemczech i Rosji. Co więcej, Neiberg zwraca uwagę na fakt, że nawet w Austro-Węgrzech wydarzenie z Sarajewa początkowo nie wywołało poważniejszych reakcji — nie przerwano żadnej z wówczas odbywających się imprez, jak na przykład wizyta brytyjskiej floty w Kilonii. Uważano, że konsekwencją zamachu na arcyksięcia będzie najwyżej lokalny konflikt. Ówczesna prasa brytyjska, francuska, rosyjska, niemiecka, a nawet austro-węgierska utwierdzała opinię publiczną w przeświadczeniu, że pomimo tragizmu zamachu na arcyksięcia Ferdynanda wydarzenie to nie pociągnie za sobą poważniejszych i długotrwałych konsekwencji.

W drugim rozdziale, *Geneza Sarajewa, 1905–1914*, Michael S. Neiberg wyjaśnia, dlaczego społeczeństwa przyjęły taką postawę. Ukazuje za pomocą kolejnych, poczynając od 1905 r., kryzysów, jak sprawnie działał system międzynarodowy i jak skuteczna była tajna dyplomacja, rozwiązując kolejne konflikty i zatargi. Na przykład wskazuje wojny bałkańskie i fakt, że konflikt ten nie rozszerzył się poza Bałkany, jako czynnik przekonujący opinię publiczną o skuteczności ładu międzynarodowego.

Za niezwykle interesujące należy uznać to, że autor pokazuje, jak ówcześni obserwatorzy postrzegali niektórych decydentów politycznych, których współcześnie postrzegamy zdecydowanie odmiennie. Na przykład Wilhelma II, choć był postacią kontrowersyjną, nie postrzegano jako wojennego podżegacza. Co więcej, w 1914 r. znalazł się na finałowej liście kandydatów do Pokojowej Nagrody Nobla. Podobnie patrzono na cara Mikołaja II. Wprawdzie krytykowano jego politykę wewnętrzną i autorytarne zapędy, ale nie przeszkadzało to w docenianiu jego wkładu w konferencję haską w 1907 r.

W rozdziale tym Michael S. Neiberg przypomina nieco zapomnianą u nas postać Jana Blocha<sup>4</sup> i jego koncepcję, że wojna stała się zbyt straszną perspektywą, by cywilizowane narody zdecydowały się na nią. Z dzisiejszego punktu widzenia pogląd taki może wydawać się utopijny, ale idąc śladami Neiberga, warto spojrzeć na tamtą epokę oczami ówczesnych ludzi.

Kolejny, trzeci, rozdział, *Austro-węgierskie ultimatum*, omawia sytuację powstałą w chwili doręczenia austro-węgierskiego ultimatum. Autor najpierw przedstawia powody, dla których Austro-Węgry zdecydowały się na wystosowanie tak ostrego w treści ultimatum i wyznaczyły tak krótki, dwudniowy, termin jego upłynięcia. Tutaj M. S. Neiberg przychylił się do dominującej tezy, że kryła się za tym decyzja niemieckiego sztabu generalnego, który obawiał się, że upływ czasu nie działa na korzyść Niemiec i ich zwycięstwo w ewentualnej wojnie.

Michael S. Neiberg pisze tutaj o powszechnym zaskoczeniu treścią i terminem ultimatum. Przekonuje także, że wielu polityków nadal wierzyło, że to blef, a Sergiej Sazanow,

---

<sup>4</sup> Jan Bloch, *Przyszła wojna pod względem technicznym, ekonomicznym i politycznym*, t. I–VI, Warszawa–Kraków 1900.

ze swoim przeświadczeniem o nieuchronności wojny, był wyjątkiem. Dopiero wieści o tym, że Austro–Węgry wypowiedziały Serbii wojnę, zburzyły dotychczasowy nastrój, chociaż dominowało przeświadczenie, że będzie to konflikt krótkotrwały i lokalny.

Rozdział czwarty, *Mimowolne staczenie się ku wojnie*, traktuje o wypowiedzeniu wojny Serbii przez Austro–Węgry, mobilizacji w Rosji oraz nastrojach patriotycznych i nacjonalistycznych.

W tym rozdziale pojawiają się pewne poważniejsze wątpliwości co do tezy stawianej przez autora. O ile można uwierzyć, że społeczeństwa europejskie nie miały jeszcze pełnej świadomości powagi sytuacji, o tyle teza, że politycy, a tym bardziej sztabowcy (a przynajmniej znaczna ich część), nie zdawali sobie sprawy z powagi sytuacji, nie za bardzo przekonuje. Po 29 VII 1914 r. trudno było nie dostrzec zagrożenia europejską wojną. Można było mieć złudzenia co do długości konfliktu Austro–Węgier z Serbią, ale jego nieuniknioność była oczywista.

Michael S. Neiberg ma również problem z traktowaniem kwestii uczuć patriotycznych i nacjonalistycznych. Najwyraźniej autor wolałby je zrzucić na karb propagandy i nie chce zauważyć, że hasła o charakterze patriotycznym, narodowym, a czasami wręcz szowinistycznym były stałym elementem składowym postrzegania i kreowania rzeczywistości przez ówczesne media.

Zaskakujące jest to, jak wiele miejsce autor poświęcił w tym rozdziale socjalistom, szczególnie niemieckim. Doceniając znaczenie ruchu socjalistycznego oraz wpływu wybuchu wojny na jego dalsze dzieje, należy wyrazić wątpliwość, czy Michael S. Neiberg nie poświęcił mu jednak zbyt wiele uwagi. Natomiast niewątpliwie należy podkreślić to, że autor wskazuje przekonanie właściwie wszystkich społeczeństw państw biorących udział w konflikcie, iż będzie to wojna obronna. Rządy i zdecydowana większość mediów przedstawiała wojnę albo jako obronę przed agresją, albo jako działanie prewencyjne.

Rozdział piąty, *Nadejście wielkiej burzy*, prezentuje reakcje opinii publicznej w chwili, kiedy wojna stała się faktem. Autor stawia kontrowersyjną, choć niewątpliwie wartą uwagi tezę, iż w pierwszym odruchu w krajach europejskich nie było euforii wojennej, że pojawiła się ona później pod wpływem propagandy. Jednak wywód Michaela S. Neiberga nie w pełni przekonuje — chwilami odnosi się wrażenie, że autor szuka usprawiedliwienia dla wojennej euforii „niegodnej” cywilizowanych społeczeństw i uznał propagandę za głównego winowajcę odpowiedzialnego za kreowanie nastrojów. Te jednak wątpliwości skłaniają, by głębiej zastanowić się nad jego tezami, gdyż z pierwszą wojną światową wiąże się wiele stereotypów i być może to jeden z nich. Faktem jest bowiem, że w przypadku Wielkiej Brytanii przystąpienie do wojny przeciwko Niemcom w sojuszu z Rosją budziło w wielu kręgach zdziwienie i wątpliwości.

Michael S. Neiberg interesująco przedstawia mechanizm konstruowania przez propagandę obrazu przeciwnika — wykorzystywanie stereotypów, by odczłowieczyć wroga. Szczególnie ciekawe jest to w przypadku społeczeństw, które przed wojną nie były sobie szczególnie wrogie, *vide* Brytyjczycy i Niemcy. Autor wykorzystuje głównie przykład Francji, Niemiec i Rosji, gdzie administracja państwowa miała prawne narzędzia kontroli nad prasą. Szkoda, że tak mało miejsca Michael S. Neiberg poświęcił przypadkowi Wielkiej Brytanii, gdzie rząd i administracja miały bardzo ograniczony przez prawo wpływ na media. Także w Wielkiej Brytanii zachodził ten proces i interesujące byłoby prześledzenie mechanizmów działania w sytuacji braku prawnych narzędzi kontroli.

Także w tym rozdziale autor, analizując postawy opinii publicznej, zwraca uwagę na — jak to określa — „syndrom krótkiej wojny”, czyli przekonanie, że nie będzie ona trwała dłużej niż kilka miesięcy.

Rozdział szósty, *Nasze rodziny będą ich ofiarami*, można uznać za najbardziej problematyczny w całej pracy. Neiberg ma wyraźnie problem z fenomenem powszechnego poboru ochotniczego, szczególnie w przypadku Wielkiej Brytanii. Próbuje racjonalizować to zjawie-

ska jako skutek bezrobocia i powszechnej propagandy, ale stawiane przez niego tezy rodzą więcej pytań, niż udzielają odpowiedzi. W efekcie są one raczej punktem wyjścia do dalszej debaty niż przekonującym wywodem. Ciekawe jest natomiast prześledzenie wprowadzenia instrumentów kontroli nad mediami i logiki działania propagandy.

Autor wskazuje, jak szybko doszło do uświadomienia sobie realiów nowoczesnej wojny, jej odhumanizowania i koszmaru ponoszonych strat. W tym kontekście ważnym elementem tej książki jest przypomnienie, że najbardziej krwawym okresem wojny był właśnie rok 1914, o czym często się zapomina. Neiberg przytacza tu, między innymi, że 2 proc. niemieckich strat w całej wojnie przypadło na sierpień i wrzesień 1914 r. Podobnie było w przypadku Francji, która w tych miesiącach straciła niemal 330 tys. zabitych. Łatwiej zrozumiemy szok opinii publicznej, kiedy uświadomimy sobie wielkość tych strat, porównując je z konfliktami we wcześniejszym okresie.

Książkę *Taniec furii* zamykają rozdziały siódmy (*Radykalizacja postaw*) i ósmy (*Złowrogi taniec furii*), opisujące pierwsze miesiące wojny. Jak w całej publikacji autora bardziej interesują nastoje społeczne i postawy opinii publicznej niż działania wojenne, które podobnie jak decyzje polityków pozostają na dalszym planie. Dzięki temu możemy dostrzec inny wymiar tej wojny oraz obserwować zmiany nastrojów i wpływ konfliktu na mobilizację społeczeństw.

Ciekawym uzupełnieniem książki Neiberga jest niemal trzydzieści ilustracji, które obok decydujących postaci tego okresu prezentują scenki rodzajowe, na przykład okopy w Paryżu mające chronić miasto przed nacierającą armią niemiecką, karykatury, jak również plakaty propagandowe, na przykład zachęcające Brytyjczyków, by wstępowali do wojska. Jako mankament tej publikacji wskazać można brak bibliografii, która zawierałaby wykorzystany materiał źródłowy i literaturę przedmiotu. Wszystkie te informacje można znaleźć jedynie w przypisach (umieszczonych na końcu książki), co jednak nastręcza pewne trudności.

Praca Neiberga nie jest pozbawiona wad. Jest bez wątpienia książką z tezą i nie zawsze udaną próbą rewizji naszego spojrzenia na okres poprzedzający wybuch pierwszej wojny światowej oraz pierwsze miesiące tego konfliktu. Niewątpliwie wiele twierdzeń jest dyskusyjnych, może budzić wątpliwości i z tego względu wymaga krytycznej lektury. Jednak jest to pozycja warta przeczytania. Uzupełnia obraz roku 1914 i wskazuje ciekawe kierunki badawcze, jest kontrowersyjną, ale i interesującą lekturą dla specjalistów zajmujących się pierwszą wojną światową i polityką mocarstw w pierwszej dekadzie XX w., jak również dla badaczy zainteresowanych opinią publiczną, mediami i ich wpływem na politykę europejską w XIX i XX w.

Joanna Modrzejewska–Leśniewska

Warszawa

Raimo Pullat, Risto Pullat, *Morze wódki. Przemysł spirytusu na Bałtyku w okresie międzywojennym*, Kraków 2013, PAU, ss. 501

*Zjawisko wódki jest ciekawe*

*Warto poświęcić mu rozprawę...*

(Czesław Miłosz, *Traktat moralny*, w. 363)

Książka jest tłumaczeniem pracy opublikowanej w 2010 r. w Estonii i najogólniej rzecz biorąc, dotyczy udziału Estończyków w przemyśle alkoholu, głównie do Finlandii.

Poprzedzona została bardzo poważnymi badaniami. Autorzy przeprowadzili rozległą kwerendę w archiwach Estonii, Finlandii, Łotwy, Szwecji, Niemiec i Polski. Wykorzystali

liczne publikacje autorów pochodzących z państw nadbałtyckich, w tym bardzo wiele wspomnień. Praca jest zaopatrzona w przypisy, bibliografię i indeks nazwisk.

W tradycyjnej obyczajowości Estończyków wszelkie dochody uzyskiwane z morza były uważane za „rzecz prawą”. Mieszkańcy wybrzeża nigdy nie uważali, że przemysł jest czynieniem niegodnym albo przestępstwem. Traktowano go jako jedną z możliwości utrzymywania rodziny.

Przemysł pojawił się wraz z wprowadzeniem ograniczeń celnych i dla mieszkańców wybrzeża stał zajęciem niemal powszechnym. Na wyspie Tütersaar wątpliwości co do udziału w przemyśle dotyczyły tylko pastora i urzędnika państwowego. Czynnikiem ułatwiającym kontakty był brak problemów językowych dzięki wykorzystaniu mieszanki estońskiego i fińskiego oraz fakt, że (s. 49) rząd estoński „patrzył przez palce” na przemysł spirytusu w Zatoce Fińskiej, na Bałtyku i Zatoce Botnickiej. Strefa działania przemysłników obejmowała morze, wybrzeża oraz wyspy. Duże i mniejsze były punktami przerzutowymi.

W niepodległej Finlandii ustawa o prohibicji obowiązywała od 1919 r. do 1932 r. W tym czasie spożycie alkoholu wzrosło o 300 proc., „pieniądze i władza znalazły się w ręku przemysłników” (s. 55), a państwo utraciło istotne źródło dochodu. O ile w 1921 r. do Finlandii wwieziono 1 300 000 litrów estońskiego spirytusu i ok. 300 tys. litrów spirytusu niemieckiego (s. 73), o tyle po 1924 r. wwożono już ok. 10 mln litrów spirytusu rocznie. Najistotniejszą zmianą w spirytusowym biznesie było zastąpienie w 1927 r. estońskiego spirytusu spirytusem produkowanym w Niemczech (s. 125). Zagraniczny spirytus dostarczano na wody neutralne, co przestępstwem nie było. Operację nielegalną rozpoczynał przewóz spirytusu ze statków-baz na wybrzeże, gdzie pojemniki z nim za pomocą worków z piaskiem kotwiczono u brzegu i stamtąd w miarę możliwości dostarczano na ląd (s. 192). Nowym zjawiskiem było pojawienie się w 1932 r. „torped spirytusowych”. Dochodziły one do 8,4 m i mieściły kanistry zawierające nawet do 920 l spirytusu. Ciągnięte były pod wodą przez łódź. W razie potrzeby mogły zostać zatopione. Do torpedy mocowano woreczek z solą lub cukrem. Gdy ten się rozpuścił, uwalniał małą boję, która pokazywała miejsce zatopienia torpedy (s. 232, 233).

Od 1926 r. przemysłnicy dysponowali nie tylko łodziami parowymi i żagłówkami, lecz bardzo szybkimi łodziami motorowymi o silnej mocy (paliwem bywał również spirytus). Często byli uzbrojeni i nie bali się odpowiadać ogniem na ataki pograniczników (s. 76). Właśnie wówczas pojawiły się pierwsze statki-bazy, przywożące spirytus na wody neutralne, skąd rozwożono go mniejszymi łodziami na wybrzeże. W 1930 r. (s. 149) w Zatoce Fińskiej działało dwadzieścia statków-baz do przewozu spirytusu, a w Zatoce Botnickiej trzy. Statki te pobierały ładunek w Gdańsku lub Kilonii. Spirytus dostarczano do Finlandii, Estonii, na Łotwę, do Szwecji, Norwegii i Danii. Każde z tych państw posiadało we flocie spirytusowej swoich przedstawicieli, którzy mieli powiązania z dostawcami ładunku na ląd. Przewoźnicy funkcjonowali w ramach powołanego przez siebie syndykatu.

W 1925 r. państwa bałtyckie, Norwegia i Związek Sowiecki podpisały w Helsinkach konwencję, na mocy której miano zlikwidować na Bałtyku nielegalny przewóz alkoholu powyżej 18 proc. Konwencja wprowadzała zakaz handlu alkoholem na Bałtyku dla statków pod banderą estońską, fińską, niemiecką, duńską, łotewską, litewską, norweską, polską, szwedzką, sowiecką oraz Wolnego Miasta Gdańska. To zmusiło statki-bazy do opuszczenia Bałtyku lub zmiany bandery na kraj, który do konwencji nie przystąpił.

Państwo polskie, lekceważąc zobowiązania nakładane przez konwencję helsińską, nie utrudniało wystarczająco sprzedaży polskiego spirytusu firmom i statkom związanym z przemysłem spirytusu.

W 1933 r. na Bałtyku i w Zatoce Fińskiej pływało siedemnaście statków-baz, dziewięć z nich pod angielską banderą. Korzystano też z bandery perskiej, chilijskiej, czechosłowackiej, rumuńskiej, panamskiej i holenderskiej.

Od 9 V 1932 r. w Finlandii zaczęła obowiązywać ustawa o kaperstwie, która zezwalała na zatrzymywanie statków ze spirytusem również na otwartym morzu. W 1932 r. rząd estoński pod wpływem nacisków Finlandii wprowadził na swoich wodach „stan obronny”. Dało to straży wybrzeża możliwość wydania zakazu wypływania na morze podejrzany łodziom. Wprowadzono też surowsze kary dla przewoźników spirytusu. Porozumienie fińsko-szwedzkie z 29 XII 1933 r. o zapobieganiu przemytowi pozwoliło Finom rewidować statki szwedzkie w pobliżu Wysp Alandzkich, a Szwecja uzyskała podobne prawo na wodach fińskich. W 1935 r. zabroniono statkom spirytusowym cumować w Zatoce Fińskiej (s. 255).

W połowie lat trzydziestych właściciele statków–baz przewożących spirytus zjednoczyli się w „trust”. Tylko nieliczni działali w pojedynkę. Trust liczył trzydziestu–czterdziestu udziałowców i dysponował jedenastoma statkami. Biuro trustu znajdowało się w Viinistu, gdzie pracował księgowy i łącznościowiec. Wszystkie rozliczenia prowadzono fińskiej walucie. Trust korzystał ze wsparcia polityków.

Jedną ze stolic „morza wódki” była rybacka wieś Viinistu. Obok Estończyków żyli tu Finowie i Szwedzi. Przemysłowcy byli dobrymi pracodawcami i mogli liczyć na lojalność pracowników i mieszkańców. Budowano wiele domów, rósł poziom miejscowej kultury, wspierano budowę budynków użyteczności publicznej (s. 252).

W 1931 r. utworzono w Finlandii wojskową jednostkę Morskiej Straży Granicznej. Jej działania doprowadziły do usunięcia z Zatoki Fińskiej statków–baz. W 1930 r. było ich dwadzieścia, w 1934 tylko osiem, a w 1936 i 1937 cztery, a w 1938 tylko dwa. W 1939 r. w ogóle zaprzestały swej działalności. Współdziałanie szwedzkiej i fińskiej straży granicznej zamknęło w połowie lat trzydziestych statkom–bazom dostęp również do Zatoki Botnickiej (s. 347). Autorzy sygnalizują, że część przemytników w przyszłości zająć się miała szmuglowaniem ludzi.

Przemyt ogólnie szkodził gospodarce Finlandii. Przemysłowcy i spekulanci uzyskiwali od Finów rocznie od 350 do 600 mln marek (s. 397). To źle wpływało na stosunki Estonii z Finlandią. Poza tym sprzyjało rozwijaniu się korupcji w Finlandii, Estonii i w innych krajach nad Bałtykiem. Dotyczyło to różnych warstw społeczeństwa, a politycy, zwłaszcza w Estonii, wykorzystywali biznes spirytusowy do finansowania swoich dążeń politycznych (s. 395). Paradoksalnie w Norwegii przemysłowcy potajemnie wspierali ruch na rzecz trzeźwości, który opowiadał się za utrzymaniem ustawy o prohibicji. Z pewnym rozgoryczeniem autorzy stwierdzają, że „istnienie państw bałtyckich było ważne tylko dla nieszczęsnej Polski. To było także jedyne państwo na świecie, które rzeczywiście wspierało Estonię. Inne państwa, w tym Finlandia, zdecydowanie trzymały się od Estonii z daleka” (s. 49). Finlandia miała nadzieję na zachowanie neutralności pomiędzy Niemcami i Rosją. „Sądzone, że pośród małych państw: Dania obawiała się Niemiec, Finlandia Rosji, Norwegia nie lękała się nikogo, a Szwecja nie mogła się zdecydować, kogo ma się bać” (s. 48).

Książka jest napisana dobrym językiem. Trochę w niej powtórzeń, co w jakiejś mierze wynika z rozwijania w pracy różnych wątków. Autorzy podkreślają rolę wolnych miast w przemycie alkoholu, ale twierdzenie, że Kopenhaga była wolnym miastem, jest nieprawdziwe. W tym wypadku można mówić jedynie o strefie wolnocłowej. Razi używanie nazwy Memel zamiast Kłajpeda, ale to chyba wina tłumacza. Wielką zasługą autorów jest zebranie i opublikowanie bardzo licznych zdjęć dokumentujących działania zarówno przemysłowców, jak i straży granicznej. Na jednym ze zdjęć można nawet odnaleźć ojca Raimo Pullata. Książka jest wartościowa i dobrze że została wydana w języku polskim.

Andrzej Kastory  
Kraków

Piotr Cichoracki, *Stołpce–Łowcza–Leśna 1924. II Rzeczpospolita wobec najważniejszych incydentów zbrojnych w województwach północno-wschodnich*, Łomianki 2012, Wydawnictwo LTW, ss. 338, nlb

W drugiej połowie 1924 r. na terenie województw północno-wschodnich II Rzeczypospolitej doszło do spektakularnych ataków grup dywersyjnych, zaplanowanych i zorganizowanych przez organa sowieckiego wywiadu wojskowego, tzw. *Razwiedupru*. W polskiej literaturze przedmiotu przywoływano szczególnie napad na Stołpce, przygraniczne miasto powiatowe w województwie nowogródzkim, przeprowadzony w dniach 3–4 sierpnia, oraz na pociąg pod Łowczą w województwie poleskim 24 września, głównie ze względu na obecność osób publicznych wśród poszkodowanych pasażerów: wojewody poleskiego Stanisława Downarowicza, komendanta okręgowego Policji Państwowej inspektora Józefa Mięśowicza, biskupa pińskiego Zygmunta Łozińskiego oraz senatora Bolesława Wysloucha. Mniej znany był napad na pociąg pod Leśną w województwie nowogródzkim 3 XI 1924 r. Wszystkie trzy ataki przeprowadzone zostały najprawdopodobniej przez tych samych sprawców, którzy przedostawszy się w stosunkowo niewielkiej liczbie na terytorium polskie, organizowali doraźne grupy zbrojne z miejscowego elementu. Te rozprasały się w terenie po wykonaniu zadania, natomiast kadra kierownicza wracała na stronę sowiecką. Rozmachem i skutecznością wyróżniały się więc na tle wielu innych napadów, do jakich doszło w pierwszej połowie lat dwudziestych w województwach wschodnich. Choć sprawcy starali się nadać tym działaniom charakter aktywności białoruskiego ruchu wyzwolenczego, władze polskie nie miały wątpliwości, że akcje zaplanowane zostały za wschodnią granicą. Inna rzecz, że nie potrafiły rozpoznać właściwych organizatorów tych działań, dostrzegając ich zasadniczo nie w wywiadzie wojskowym, lecz w organach OGPU bądź też — w wypadku województw południowo-wschodnich — w tzw. *Zakordocie* (Wydziale Zagranicznym Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy).

Piotr Cichoracki, autor omawianej pracy, postawił sobie za cel wielostronne naświetlenie tytułowych wydarzeń, szczególnie od strony postawy polskich władz cywilnych i wojskowych oraz stanowiska prasy i świata polityki II Rzeczypospolitej. Podobną optykę zaprezentował przed laty w opracowaniu *Polesie nieidylliczne*, poświęconym analizie wybranych przykładów zaburzeń porządku publicznego w województwie poleskim w latach trzydziestych<sup>1</sup>. Na podobieństwo rozwiązania zastosowanego w tamtej pracy w rozdziałach poświęconych poszczególnym wydarzeniom z sierpnia, września i listopada 1924 r. narrację podzielono na następujące komponenty: *Sytuacja wyjściowa — Atak — Sprawcy — Pościg — Represje* (w rozdziale poświęconym napadom pod Leśną: *Śledztwo policyjne i represje*) — *Remedia — Echa*. Praca składa się ze wstępu, zakończenia i pięciu rozdziałów ujętych w układzie problemowo-chronologicznym. Spośród pięciu rozdziałów rozdziały II–IV dotyczą analizy wydarzeń w Stołpcach oraz pod Łowczą i Leśną. Rozdział I omawia sytuację w dziedzinie bezpieczeństwa w województwach północno-wschodnich w pierwszej połowie lat dwudziestych oraz uwarunkowania zbrojnego zagrożenia dla bezpieczeństwa i porządku publicznego w tym okresie na Kresach Wschodnich. Rozdział V zaś poświęcono naświetleniu przyczyn zaniechania przez stronę sowiecką wystąpień zbrojnych w dotychczas-

<sup>1</sup> P. Cichoracki, *Polesie nieidylliczne. Zaburzenia porządku publicznego w województwie poleskim w latach trzydziestych XX w.*, Łomianki 2007. Analizie poddano wystąpienie zbrojne na pograniczu polesko-wołyńskim w lipcu, sierpniu i wrześniu 1932 r., napad na posterunek Policji Państwowej w Nowosiólkach w powiecie kobryńskim z 3 na 4 VIII 1933 r. oraz zajęcia antyżydowskie w Brześciu nad Bugiem 13 V 1937 r.

sowej formie na terytorium państwa polskiego. Książkę — podobnie jak wcześniej *Polesie nieidylliczne* — zaopatrzone w aneksy (cztery) zawierające polskie dokumenty proveniencji urzędowej, a także w wykaz skrótów, bibliografię, indeks osób i spis ilustracji, na które składa się dwadzieścia pięć fotografii, a również cztery mapy obrazujące atak na Stołpcę i pociąg pod Łowczą oraz sytuację po napadzie na pociąg pod Leśną. Posiłkowanie się mapami, głównie Wojskowego Instytutu Geograficznego, było zresztą istotnym elementem prowadzonej przez autora analizy sytuacji w odniesieniu do kolejnych omawianych przez niego wydarzeń, stąd „Kartografia” jest odrębnym komponentem w *Bibliografii* obok archiwaliów, źródeł drukowanych, prasy, wspomnień i opracowań.

Spośród archiwaliów najważniejszą rolę odegrały polskie akta proveniencji cywilnej i wojskowej przechowywane w warszawskim Archiwum Akt Nowych i Centralnym Archiwum Wojskowym oraz w archiwach białoruskich: Państwowym Archiwum Obwodu Brzeskiego i Państwowym Archiwum Obwodu Grodzieńskiego. Zachowana dokumentacja administracji i Policji Państwowej za rok 1924 ma istotne luki dla województwa nowogrodzkiego, ale też prawdą jest, że autorowi odmówiono w grodzieńskim archiwum dostępu do potencjalnie ważnych jednostek aktowych z zespołów akt Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Nowogrodku i Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Stołpcach (które w inwentarzu archiwalnym opatrzone klauzulą „dostęp ograniczony”). Z kolei rozpoczęta przez autora kwerenda w CAW przerwana została zamknięciem tego archiwum we wrześniu 2011 r. z powodu remontu, mającego trwać do końca 2014 r. Tymczasem zbadanie przechowywanych tam akt oddziałów i instytucji wojskowych przynieść by mogło obiecujące rezultaty. Obok akt oddziałów WP stacjonujących na obszarze Okręgu Korpusu nr IX (Brześć nad Bugiem) oraz dowództwa tego okręgu dotyczy to akt Oddziału II Sztabu Generalnego i jego wschodnich ekspozytur (zwłaszcza nr 1 w Wilnie i nr 6 w Brześciu nad Bugiem), akt Samodzielnych Referatów Informacyjnych Dowództwa Okręgu Korpusu nr III (Grodno) i nr IX (Brześć nad Bugiem), a także zespołów akt oddziałów i instytucji wojskowych z Kolekcji Akt Rosyjskich. Odrębną kwestią jest brak dostępu do dokumentacji wywiadu sowieckiego, zarówno cywilnego, jak i wojskowego, której kwerenda pozwoliłaby w pełni określić cele i ukazać działania organizatorów dywersyjnych akcji na Kresach Wschodnich RP. Źródła drukowane i literatura przedmiotu (także rosyjska i białoruska) okazały się tu bowiem ledwie protezą, choć niekiedy istotną. Dla przedstawienia stosunku świata polskiej polityki, opinii publicznej oraz władz państwowych i wojskowych do będących przedmiotem tej pracy wydarzeń na Kresach Wschodnich ważnym źródłem obok archiwaliów i ówczesnych wydawnictw urzędowych była prasa — zarówno tytuły o zasięgu ogólnopolskim, jak i regionalnym, prezentujące przy tym szerokie spektrum polityczne. Nawet biorąc pod uwagę luki w zachowanej dokumentacji, autorowi powiedło się zrekonstruowanie genezy, przebiegu i reminiscencji poszczególnych wydarzeń. Wśród wykorzystanych archiwaliów proveniencji wojskowej szczególną rolę odegrał materiał dokumentowy zachowany w zespole akt Dowództwa Okręgu Korpusu nr IX w Państwowym Archiwum Obwodu Brzeskiego, który pozwolił nie tylko na odtworzenie przebiegu wydarzeń, ale i na analizę wzajemnych relacji i problemów we współpracy między wojskiem a organami administracji i Policji Państwowej. Tego rodzaju badania „w głąb”, stanowiące wszechstronne studium przypadków szczególnie spektakularnych ataków dywersyjnych grup sowieckich na polskim terytorium państwowym, są istotnym przyczynkiem do kompleksowych badań nad zjawiskiem dywersji (nie tylko sowieckiej), a także pospolitego bandytyzmu w województwach wschodnich RP, poczynając od zajęcia tych terenów przez Wojsko Polskie i objęcia przez polską administrację terytorialną w ciągu 1919 r., przez okres wojny polsko-sowieckiej 1919–1920 r. aż po połowę lat dwudziestych. Do tej pory problematyka ta poruszana była bowiem w ramach szerszych ujęć, więc na tle stosunków polsko-sowieckich, polskiej polityki narodowościowej i polityki bez-

pieczeństwa wewnętrznego. Tymczasem szeroko zakrojone, wieloaspektowe badania zjawiska wystąpień zbrojnych oraz groźnej dla mieszkańców (ale i wizerunku państwa) przestępczości pospolitej pozwoliłyby odpowiedzieć na wiele pytań dotyczących struktur państwa polskiego na Kresach (łącznie ze wschodnią Galicją) i jego relacji z niepolskim zwłaszcza społeczeństwem tych obszarów, jak też dynamiki stosunków społecznych, gospodarczych i narodowościowo–wyznaniowych w pierwszej połowie lat dwudziestych. Badania nad funkcjonowaniem państwa i społeczeństwa województw wschodnich w tym czasie, jak i w całym okresie Drugiej Rzeczypospolitej wciąż są dla polskiej nauki historycznej wyzwaniem mimo jej niemałego dorobku w tym zakresie.

Nie ulega wątpliwości, iż powojenna sytuacja na Kresach północno–wschodnich stanowiła podatny grunt dla niepokojów społecznych, wysokiego wskaźnika przestępczości oraz działań dywersyjnych o charakterze zbrojnym, przede wszystkim inspirowanych przez czynniki sowieckie i utrzymujących się w tej formie do połowy lat dwudziestych. Lata 1915–1921 były dla ludności tego obszaru okresem zarówno permanentnych całymi miesiącami działań wojennych, jak i stacjonowania najczęściej obcych dla niej wojsk po kolejnym przesunięciu się frontu i funkcjonowania różnych form administracji wojskowej i cywilnej. Obok tego także migracji, która trwała nadal po ustaleniu się państwowości polskiej wskutek wojny polsko–sowieckiej i pokoju ryskiego, kiedy z głębi Rosji wracała ludność ewakuowana tam przymusowo w 1915 r. Doświadczenia stamtąd wyniesione nie pozostały bez wpływu na niechętny stosunek znacznej części tych ludzi do zmiany przynależności państwowej ich stron rodzinnych. Lata wojen i eksploatacji gospodarczej tych obszarów spowodowały pogorszenie się kondycji ekonomicznej ludności wiejskiej, na długie lata wytraconej z poczucia życiowej stabilizacji, a także zaburzenie poczucia ładu społecznego. Ostatnie było tym groźniejsze, że w posiadaniu mieszkańców obszarów wiejskich znalazła się w międzyczasie niemała ilość broni palnej. Państwo polskie, które zaczęło budować tu swoje struktury w roku 1919, a od jesieni 1920 r. zdawało się trwale stanęło przed zadaniem odbudowy gospodarczej Kresów i przemyślanej polityki społecznej i narodowościowo–wyznaniowej, która pozwoliłaby związać ludność tych obszarów z Rzeczpospolitą. Tym bardziej, że o ile w województwie wileńskim i nowogródzkim ludność polska tworzyła spore obszary zwartego osadnictwa, o tyle na Polesiu i Wołyniu stanowiła niewielki procent mieszkańców, zwłaszcza na obszarach wiejskich, który to stan rzeczy starano się zmieniać z niewielkim *per saldo* skutkiem w ciągu lat dwudziestych i trzydziestych. Tymczasem dla znacznej części niepolskiej ludności województw północno–wschodnich (i szerzej: dawnych ziem zabranych) państwo polskie było tworem kulturowo obcym i znalezienie się trwale w jego obrębie nie musiało być dla niej powodem do radości. Zbadanie recepcji wydarzeń okresu 1919–1921 i pierwszych lat utrwalonej już na tych terenach państwowości polskiej ze strony ich mieszkańców jest więc istotnym postulatem badawczym, także w odniesieniu do stosunków między państwem a społeczeństwem Kresów Wschodnich w Drugiej Rzeczypospolitej. Wyniki takich badań mogłyby dać odpowiedź na wiele ważnych pytań. Tu jedynie stwierdzić można, iż zaburzenia porządku publicznego, w tym w formie wystąpień zbrojnych o różnej skali i natężeniu, jakie występowały w pierwszej połowie lat dwudziestych na terenie województw północno–wschodnich, miały za podłoże nie tylko ciężką sytuację gospodarczą i ubóstwo szerokich grup miejscowej ludności oraz brak społecznej stabilizacji właściwy dla okresu powojennego, przy słabości polskich struktur państwowych, ale i brak akceptacji dla państwa polskiego ze strony znacznej części ludności niepolskiej. Przy roszczeniowej postawie mieszkańców obszarów wiejskich i skłonności wielu z nich do wystąpień radykalnych, a przy represyjnym nierzadko z ich punktu widzenia postępowaniu polskich władz administracyjnych i policyjnych mogło to być, i często było, zarzewiem odruchów zbrojnych. Wszelkie problemy zapalne z perspektywy państwowości polskiej stanowiły sprzyjający grunt dla aktywności

dywersyjnej, kierowanej w pewnej mierze przez emigracyjne ośrodki białoruskie i ukraińskie, przede wszystkim jednak — sowieckiej. Ta ostatnia aktywność, szeroko rozgałęziona, miała wymiar polityczny i wojskowy, przy czym zorganizowane wystąpienia o charakterze zbrojnym stały się szybko domeną wywiadu wojskowego. Dla polskich władz państwowych i wojskowych zaś — sporym wyzwaniem.

O skali problemu dla administracji, policji i wojska świadczą analizowane przez Piotra Cichorackiego wydarzenia z lata i jesieni 1924 r. Znajduje to także odbicie w charakterze zachowanej dokumentacji polskich władz cywilnych i wojskowych oraz organów Policji Państwowej, wytworzonej po dokonaniu poszczególnych napadów i w trakcie pościgu za sprawcami, co odnosi się szczególnie do sprawy ataku na Stołpcę w sierpniu 1924 r. Z punktu widzenia historyka brak odpowiedzi na wiele istotnych pytań, jaki jawi się w świetle analizy tego materiału, jest bowiem także efektem sprawnych działań sowieckich, które i przed atakiem, i po nim wyprzedzały reakcję strony polskiej. Stąd też w korespondencji między czynnikami administracyjnymi i wojskowymi oraz w sprawozdawczości oddziałów wojskowych, władz administracyjnych pierwszej instancji oraz organów Policji Państwowej mamy często do czynienia z „poprawianiem” *post factum* skuteczności własnych działań pościgowych, co naturalnie nie ułatwia zadania historykowi. Przeprowadzona przez autora analiza działań obu stron świadczy jednak o braku wystarczającej koordynacji i w efekcie skuteczności w kolejnych polskich akcjach pościgowych, przy czym każdorazowe zaskoczenie atakiem przeciwnika wynikało z nikłej efektywności własnego wywiadu oraz braku właściwego przygotowania oddziałów wojska i policji do skutecznego zwalczania działań dywersyjnych, częściowo o charakterze partyzanckim. Szczególnie dobitnie widać to na przykładzie stołpeckim, choć z biegiem czasu polskie możliwości w zakresie skutecznej reakcji wzrosły, szczególnie po mianowaniu wyższych wojskowych na stanowiska wojewodów w województwie nowogródzkim, poleskim i wołyńskim oraz utworzeniu Korpusu Ochrony Pogranicza. Właśnie działania żołnierzy tej formacji, obok względnej sprawności policji, przyczyniły się do częściowego sukcesu pościgu po napadzie na pociąg pod Leśną w listopadzie 1924 r. Działania KOP, wprawdzie nie od razu, lecz w kolejnych latach przyczyniły się też do uszczelnienia granicy polsko-sowieckiej, co utrudniło prowadzenie operacji o charakterze dywersyjnym, a także wywiadowczym. Inna rzecz, że na obustronnym uszczelnieniu granicy o wiele więcej straciła pod względem wywiadowczym strona polska, szczególnie w latach trzydziestych. Słabość zaś polskiego wywiadu w roku 1924 skutkująca niemożnością wykrycia zawczasu planowanych akcji dywersyjnych strony sowieckiej — na co za polską literaturą przedmiotu niejednokrotnie zwraca uwagę autor — wynikała nie tylko z jego organizacyjnego rozdrobnienia i braku koordynacji działań, ale i z priorytetów odmiennych od oczekiwania władz zaskakiwanych śmiałościami napadami grup partyzanckich. Nie był on bowiem wywiadem przeciwdywersyjnym, mimo pewnych możliwości w tym zakresie<sup>2</sup>. Oddział II Sztabu Generalnego WP, m.in. przez swe terenowe ekspozytury, prowadził wywiad wojskowy oraz polityczny i gospodarczy na ZSRR. Najwyraźniej jednak nie miał już wtedy takich źródeł informacji w sowieckim wywiadzie wojskowym, które pozwoliłyby na ujawnienie prowadzonej przez tę właśnie służbę akcji dywersyjnej w Polsce, którą *notabene* po tzw. incydencie

---

<sup>2</sup> Por. M. Starczewski, *Działania specjalne WP w okresie międzywojennym na kierunku wschodnim*, w: *Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP. Z działalności Oddziału II SG WP*, t. II, red. T. Dubicki, Łomianki 2012, s. 154 (tam przykłady efektywnych polskich działań kontrdywersyjnych na kierunku działania Ekspozytury nr 5 Oddziału II Sztabu Generalnego we Lwowie w okresie od sierpnia do listopada 1924 r.).

jampolskim w styczniu 1925 r. zaskoczone miało być nawet kierownictwo OGPU z Feliksem Dzierżyńskim na czele.

Na bezradność przez długi czas strony polskiej wobec wielu z tych poczynań, obok braku właściwej koordynacji działań i trudności we współpracy wojska i policji oraz nie najwyższych umiejętności prowadzenia skutecznych działań pościgowych w rozległym i trudnym terenie przygranicznych powiatów Nowogródzyczyny, Polesia i Wołynia, wpływała prze-myślana organizacja działań sowieckich i dobre rozpoznanie. Trudno przy tym w odniesieniu do tamtych czasów i warunków prowadzenia pracy wywiadowczej uznać za poważny mankament tegoż brak informacji o stacjonowaniu w pobliżu Stołpców plutonu pionierów 26. Pułku Ułanów Wielkopolskich oraz o tym, kim są niektórzy ważni pasażerowie pociągu zatrzymanego przez dywersantów we wrześniu 1924 r. pod Łowczą (przy okazji autor zane-gował utrwaloną w literaturze przedmiotu informację o fizycznym znieważeniu wojewody Downarowicza, komendanta okręgowego policji Mięsowicza, biskupa Łozińskiego i senatora Wysłoucha). Jednak obok tego dywersantom pomagała przypadkowość, a czasem trudne do zrozumienia błędy strony polskiej. Na przykład napad na pociąg pod Leśną w listopadzie 1924 r. powiódł się napastnikom dlatego, że obstawa policyjna z województwa poleskiego, obecna w pociągu relacji Brześć–Baranowicze po wrześniowym ataku pod Łowczą, opu-ściła skład na stacji Domanowo, mimo iż nie zastała tam oczekiwanej zmiany ze strony od-działu policji nowogródzkiej (s. 227). Podobnie nie powiódłby się atak na Stołpce, gdyby tamtejszy starosta nie uznał w ostatnich dniach lipca, że w miasteczku brak jest kwater dla zbiorczego szwadronu 9. Samodzielnej Brygady Kawalerii, wobec czego poszczególne jego plutony (poza plutonem pionierów) rozlokowano z dala od Stołpców i niekorzystnie z punktu widzenia ewentualnej obrony miasteczka oraz późniejszej akcji pościgowej (s. 48, 49). Niemal błędów popełniono też w trakcie tej i pozostałych akcji pościgowych latem i jesienią 1924 r. Warto jednak mieć na uwadze — o czym szerzej w *Polesiu nieidyllicznym* — że latem 1932 r. oddziały policji, wojska i KOP przez długi czas nie mogły sobie poradzić z działającą na pograniczu polesko–wołyńskim grupą zbrojną Trofima Piwienia, powstała nie bez związku z komunistycznym podziemiem w województwie wołyńskim, lecz bez inspiracji sowieckiej.

Książka Piotra Cichorackiego, analizująca wieloaspektowo najpoważniejsze ataki grup dywersyjnych na polskim terytorium państwowym, ujmuje tło i bezpośrednie przyczyny tych napadów, rolę sowieckich organizatorów oraz zasadnicze niedomagania polskiego aparatu państwowego w obliczu tego rodzaju agresywnych działań zaplanowanych i wykonanych przez służby specjalne wschodniego sąsiada. Owe niedomagania nie sprowadzały się tylko do fiaska (częściowo z wyjątkiem incydentu pod Leśną) polskich akcji pościgowych, ale też i do skazywania osób, którym najczęściej nie sposób było udowodnić udziału w napa-dzie. Ponadto zaś warto zauważyć, że przeprowadzona przez autora analiza polskich reakcji na poszczególne napady grup dywersyjnych rewiduje funkcjonujący ówczesnie w polskiej prasie, a z kolei w dużym stopniu w rodzimej literaturze przedmiotu, obraz względnej sku-teczności operacji pościgowych, zwłaszcza w wykonaniu oddziałów WP. Grupy dywersyjne osiągały założone cele, po czym większość ich członków potrafiła uniknąć pościgu, na czele z kadrą dowódczą, która bez przeszkód uchodziła do ZSRR. Dodać należy, że autor za daw-ną literaturą sowiecką, jak też obecną rosyjską i białoruską, obszernie (na miarę aktualnych źródłowych możliwości) scharakteryzował i przedstawił polskiemu czytelnikowi kadrę grup dywersyjnych oraz ich głównych organizatorów, dla których znaczący udział w strukturach „aktywnego wywiadu” stał się początkiem ich późniejszej długoletniej kariery w sowieckich organach wywiadu i bezpieczeństwa (Cyryl Orłowski, Aleksander Rabcewicz, Stanisław Waupszasow).

Nie tylko Stołpce były w 1924 r. obiektem ataku, gdyż w połowie października tego roku inna grupa dywersyjna potrafiła zająć leżące tuż przy granicy miasteczko Korzec w powiecie

rówieńskim. Podobnie nie tylko szlak kolejowy pod Łowczą i Leśną był widownią zuchwałego i niebezpiecznego napadu, jako że pod koniec września w rejonie Boczanicy w również przygranicznym powiecie ostrogskim obiektem ataku stały się dwie drużyny saperów WP<sup>3</sup>. Z kolei, jak wynika z omawianej pracy (s. 271), jeszcze w marcu 1925 r. grupa zbrojna w sile kilkudziesięciu ludzi potrafiła opanować i obrabować stację kolejową w Lachowiczach w powiecie baranowickim i rozbroić tamtejszy posterunek policji. To jednak owe trzy opisane przez autora incydenty zbrojne uzyskały tak spory rozgłos o znaczeniu wewnętrznym i międzynarodowym, że powstały w związku z nimi obszerny materiał źródłowy dał obecnie możliwość dogłębnej ich analizy. Na jej podstawie zaś mamy możliwość sformułowania spostrzeżeń i postulatów badawczych, istotnych dla dalszych badań nad całokształtem spraw związanych z dywersją polityczną i wojskową oraz zbrojnymi zakłóceniami bezpieczeństwa publicznego na obszarze województw wschodnich w pierwszej połowie lat dwudziestych.

Wstępnie wskazać tu można kilka zasadniczych zagadnień. Poza samym zwalczaniem dywersji — ekonomiczne i polityczno-społeczne podłoże wystąpień zbrojnych oraz nie mniej od nich licznych aktów pospolitego bandytyzmu. Z kolei — związana z tym polityka państwa polskiego wobec ludności miejscowej, w tym rola i funkcjonowanie policji, administracji państwowej i kolejnych formacji ochrony granic oraz profil i jakość ich kadr, szczególnie urzędniczych i policyjnych. Następnie — rola Wojska Polskiego na Kresach Wschodnich jako siły zbrojnej i instytucji niejednokrotnie najważniejszej z punktu widzenia miejscowego społeczeństwa, nie tylko polskiego. Nie mniej istotne byłoby zbadanie sytuacji po sowieckiej stronie granicy w pierwszej połowie lat dwudziestych. Perspektywę takich kompleksowych badań odsuwają wprawdzie w czasie wciąż aktualne trudności w zakresie eksploracji archiwów posowieckich, zwłaszcza rosyjskich i białoruskich. Szczególnie odnosi się to do akt obrazujących rolę politycznych i wojskowych czynników decyzyjnych w ZSRR w organizowaniu działań dywersyjnych na terytorium Polski oraz w ich likwidacji w 1925 r. (co miało nie mniejsze znaczenie niż wysiłek organizacyjny i finansowy państwa polskiego w roku 1924 i następnym oraz efektywne działania oddziałów KOP).

Liczne incydenty zbrojne na Kresach w pierwszej połowie lat dwudziestych (do 1924 r. utrzymujące się na poziomie kilkuset różnego typu wypadków rocznie), choć sprawiały administracji, policji i władzom wojskowym wiele problemów, to jednak nie zachwiały podstawami państwowości polskiej na tym obszarze. W takiej skali zachwiać nimi nie mogły, nawet jeśli nie można kwestionować ich uciążliwości, a prasa polska pisała, że państwo na Kresach sobie nie radzi. Rodzi to oczywiście bardzo istotne pytanie o pełnię zasadności panującego w polskiej literaturze przedmiotu i podzielanego przez autora omawianej pracy przekonania, iż dywersyjne działania sowieckie, także w samym roku 1924, służyły „zademonstrowaniu, tak na forum wewnętrznym, jak i międzynarodowym, słabości państwa polskiego, a także praktycznie zanegowaniu jego praw do części własnego terytorium” (s. 283). Z pewnością nie sposób tego aspektu wykluczyć, przemawiały za tym charakter i długotrwałość tych działań, ich natężenie oraz konsekwencja, z jaką były prowadzone. Nie był to jednak aspekt jedy. Trudno też powiedzieć, czy najważniejszy i czy podważanie trwałości państwowości polskiej na Kresach Wschodnich było celem zasadniczym, czy jednym z wielu. Działania dywersyjne, oparte na strukturach komunistycznych i im pokrewnych na terenie województw wschodnich, ale i wykorzystujące niekorzystne dla polskiego państwa nastroje społeczne, były wówczas elementem sowieckiej polityki wobec Polski. Destabilizacja sytuacji wewnętrznej i stan silnego napięcia społecznego na Kresach do połowy lat dwudziestych bardzo były

---

<sup>3</sup> J. J. Bruski, *Między prometeizmem a Realpolitik. II Rzeczpospolita wobec Ukrainy Sowieckiej 1921–1926*, Kraków 2010, s. 285.

władzom w Moskwie na rękę, nawet jeśli w dziedzinie bieżących celów i metod polityki zagranicznej, w tym wobec Polski, nie było wówczas jednomyślności w sowieckim kierownictwie partyjno–państwowym. Istotne pytanie badawcze brzmi, jaki był szerszy kontekst międzynarodowy i wewnętrzny dywersyjnych działań sowieckich i jaka była ich faktyczna funkcja w relacjach polsko–sowieckich tego okresu? Wydaje się, iż można postawić tezę, że obok kwestii tzw. eksportu rewolucji (m.in. poprzez czynne wspieranie zbrojnych działań komunistycznych i elementów irredenty o podłożu społecznym i narodowościowym) oraz sowieckiej dywersji w krajach ościennych, będącej efektem poczucia zagrożenia zewnętrznego, incydenty i działania zbrojne w pierwszej połowie lat dwudziestych po obu stronach granicy polsko–sowieckiej stanowiły w pewnej mierze dalszy ciąg wojny z lat 1918–1920. Po obu stronach granicy pozostały bowiem liczne środowiska niezadowolone z różnych względów z rozstrzygnięć pokoju ryskiego. Tyle że to strona sowiecka miała w tych transgranicznych działaniach dywersyjnych i wywiadowczych mocniejsze karty, gdy tymczasem możliwości działania grup i organizacji antybolszewickich na terenie sowieckim, po części wspieranych przez nasz Oddział II, z roku na rok dramatycznie malały. Początek końca dywersji sowieckiej w Polsce w tej formie przyniosła decyzja władz ZSRR o poprawie stosunków z Polską, czego jednym z przejawów było porozumienie o rozstrzygnięciu konfliktów granicznych z sierpnia 1925 r.

Polsko–sowieckie stosunki wzajemne i będące ich częścią liczne incydenty zbrojne w pierwszej połowie lat dwudziestych, głównie po polskiej stronie granicy, stanowiły złożone i poznawczo bardzo ciekawe zjawisko, ze wszech miar warte kompleksowych badań z zakresu historii politycznej, wojskowej, ale i społecznej. Omawiana tu praca Piotra Cichorackiego, w której przeanalizowano, na miarę aktualnych źródłowych możliwości, trzy szczególnie spektakularne ataki dywersyjne przeprowadzone na polskim terytorium państwowym latem i jesienią 1924 r., stanowi bardzo wartościowy przyczynek, a przez strukturalne ujęcie tematu także i punkt wyjścia do tego rodzaju badań. Poza opracowaniem całokształtu spraw dywersji politycznej i wojskowej na Kresach w latach 1921–1925 wzbogaciłyby też one naszą wiedzę o ówczesnej rzeczywistości po obu stronach granicy polsko–sowieckiej.

Przemysław Olstowski  
Toruń

Dariusz Jeziorny, *Dyplomacja brytyjska wobec koncepcji paktu wschodniego (1933–1935). Analizy, projekty, działania*, Łódź 2011, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, ss. 633

Dariusz Jeziorny jest adiunktem w Katedrze Historii Powszechnej Najnowszej w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego. Zajmuje się dziejami dyplomacji dwudziestolecia międzywojennego, ze szczególnym uwzględnieniem roli, jaką odgrywała w niej Wielka Brytania. W 2002 r. opublikował książkę *Londyn a spuścizna po monarchii Habsburgów. Sprawa Austrii w koncepcjach i praktyce dyplomatycznej Wielkiej Brytanii (1918–1919)*. Jest także autorem kilkunastu artykułów naukowych z tej dziedziny. Ostatnio ukazała się jego druga cenna monografia poświęcona aktywności dyplomacji brytyjskiej wobec koncepcji paktu wschodniego.

Autor recenzowanej rozprawy jako jej cel badawczy wskazał „próbę przedstawienia sposobu myślenia dyplomatów brytyjskich na temat polityki europejskiej w latach 1933–1935 przez pryzmat paktu wschodniego” (s. 13). To ważna deklaracja, pozwalają-

ca na właściwe dostrzeżenie strategicznego zamiaru badawczego Dariusza Jeziornego, dla którego — w prezentowanym ujęciu — pakt wschodni jest bardzo istotnym, a nawet wiodącym, ale tylko pretekstem do pokazania znacznie szerszego spektrum problemów, przed którymi w omawianym okresie stała dyplomacja brytyjska i których rozwiązywanie wpływało na podejmowane przez nią decyzje. Autor stawia też pytanie o miejsce idei paktu wschodniego w nadrzędnych celach polityki zagranicznej Wielkiej Brytanii, starając się dociec, z jakich powodów Londyn zdecydował się ją poprzeć. Takie zakreślenie zadań badawczych skutkowało dwoma poważnymi konsekwencjami dla prowadzonej w rozprawie narracji historycznej. Dążąc do realizacji pierwszego z nich, autor zdecydował się bardzo szczegółowo zaprezentować wewnętrzne dyskusje, jakie toczyły się w gronie pracowników i ekspertów Foreign Office na poszczególnych etapach ewoluowania sprawy paktu wschodniego jako aktualnej kwestii zajmującej uwagę dyplomacji brytyjskiej. Zapewne decyzja ta umożliwiła dokładne przeanalizowanie przywoływanego powyżej „sposobu myślenia dyplomatów brytyjskich na temat polityki europejskiej”, ale jednocześnie czasem niesie za sobą niebezpieczeństwo znużenia czytelnika drobiazgowością relacji. Realizacja drugiego zamierzenia wymagała szerokiego spojrzenia na rozległą panoramę interesów brytyjskich realizowanych w kontaktach dyplomatycznych z wieloma większymi i mniejszymi podmiotami politycznymi występującymi na ówczesnej scenie międzynarodowej. Przyniosło to w konsekwencji poszerzoną analizę nie tylko poczynań brytyjskich, ale także zajmowanych stanowisk, stojących za nimi interesów oraz motywów podejmowanych działań przez partnerów Londynu — od tych największych, jak Francja, Niemcy, Związek Sowiecki czy Włochy, po mniej ważnych — jak szeroko uwzględniana Polska, Turcja, Rumunia czy państwa bałtyckie. Otrzymałymiśmy w efekcie rozprawę o europejskiej grze dyplomatycznej wokół paktu wschodniego z wiodącą w prowadzonej narracji rolę Wielkiej Brytanii. W moim przekonaniu takie poszerzone ujęcie sformułowanej w tytule problematyki jest znaczącą zaletą recenzowanej pracy. Pozwoliło bowiem autorowi na dogłębne zaprezentowanie stopnia skomplikowania ówczesnych relacji międzynarodowych i wzajemnych zależności między ich uczestnikami. Dzięki temu formułowane przez niego tezy i opinie są zawsze dobrze uzasadnione i pokazane w wielorakim oświetleniu, z różnych punktów widzenia partnerów prowadzonej gry, przez co opisywane decyzje i zachowania stają się czytelniejsze, a ich motywy bardziej zrozumiałe.

Punktem wyjścia dla rozważań autora jest rok 1933 — tj. dojście do władzy w Niemczech Adolfa Hitlera, co wiązało się z istotnymi zmianami polityki zagranicznej Berlina (zerwanie współpracy ze Związkiem Sowieckim i jednocześnie odejście od linii Locarno w stosunkach z mocarstwami zachodnimi), które z kolei otworzyły — przede wszystkim przed Paryżem, ale i przed Londynem — możliwości podjęcia wysiłków dla stworzenia takiej konstrukcji politycznej, jaką miał być pakt wschodni. Z kolei data zamykająca prowadzoną w rozprawie narrację — rok 1935 — wiąże się z agresją włoską na Abisynię, która okazała się dla Wielkiej Brytanii ważniejsza niż i tak bezefektywnie już dogasająca idea paktu wschodniego i wkrótce odwróciła uwagę dyplomacji brytyjskiej od tej drugiej kwestii. Obie cezury chronologiczne należy uznać za trafne i bardzo dobrze uzasadnione merytorycznie.

Na podobnie wysoką ocenę zasługuje starannie przemyślana konstrukcja pracy, która ma układ chronologiczno-problemowy. Otwiera ją niezwykle interesujący i napisany na wysokim poziomie naukowym *Wstęp*, w którym autor, obok zwykłych w tego typu rozprawach informacji warsztatowych, zawarł cenne wyjaśnienia dotyczące procesu kształtowania się i podejmowania decyzji dotyczących brytyjskiej polityki zagranicznej w wymiarze urzędowo personalnym. Uczynił to więc nie tylko w odniesieniu do wyspecjalizowanych struktur administracyjnych brytyjskiego państwa odpowiedzialnych za ten dział jego aktywności, ale podjął także próbę wskazania wpływu na ów proces konkretnych osób z ich indywidualnymi

cechami personalnymi. Opisał przy tym strukturę Foreign Office i jego departamentów odpowiedzialnych za politykę zagraniczną wobec poszczególnych obszarów leżących w sferze zainteresowań dyplomacji brytyjskiej oraz przybliżył sylwetki osób zatrudnionych w kluczowych brytyjskich placówkach dyplomatycznych.

Praca składa się z siedmiu rozdziałów, z których każdy, za wyjątkiem pierwszego, został dodatkowo podzielony na podrozdziały (od trzech do pięciu), co niewątpliwie ułatwia czytelnikowi poruszanie się po obszernym przecież tekście i wpływa dodatnio na przejrzystość całości. W rozdziale I autor naszkicował brytyjską politykę w sprawie bezpieczeństwa zbiorowego w latach 1919–1933. Wskazał na uwarunkowania, w jakich była ona formułowana (trudna sytuacja finansowa Wielkiej Brytanii, odczuwalne i pamiętane straty wojenne, oparty na tej pamięci silny pacyfizm społeczeństwa). Dał też szeroką panoramę kwestii politycznych interesujących dyplomację brytyjską w różnych częściach świata (w Europie i w Azji) i na tym tle zaprezentował główne problemy w relacjach brytyjsko–sowieckich oraz poglądy brytyjskie na kwestię zbiorowego bezpieczeństwa.

Rozdział II został poświęcony przesileniu politycznemu w stosunkach Moskwy z Berlinem w 1933 r. w ocenie dyplomacji brytyjskiej. Autor zwrócił uwagę na panującą w początkowym okresie w FO niepewność co do kierunku ewolucji stosunków niemiecko–sowieckich, podkreślił też utrzymujący się niechętny stosunek ZSRR do Wielkiej Brytanii i podejmowane przez Moskwę próby utrzymania dobrych relacji z Niemcami. Zrelacjonowane tu zostały dyskusje wewnętrzne prowadzone w FO i brytyjskie komentarze prasowe do kolejnych wydarzeń w relacjach niemiecko–sowieckich, ale także francusko–sowieckich, sowiecko–polskich czy w stosunkach ZSRR z państwami bałtyckimi. Czytelnika zastanawia jednak brak wskazania efektu czy celu, jakiemu te analizy miały służyć — poza monitorowaniem odnośnych relacji. Oczekiwanie, iż na ich podstawie zostaną wypracowane jakieś decyzje dotyczące postępowania dyplomacji brytyjskiej w danych kwestiach, pozostaje niezrealizowane. Wyjaśnienie tego stanu rzeczy okazuje się banalne. Na s. 88 autor podaje, że choć stwierdzono ochłodzenie stosunków niemiecko–sowieckich, nie podjęto żadnych aktywnych kroków w celu jego pogłębienia i w ogóle nie zajmowano się tą kwestią na wyższym szczeblu w FO. Ogląd sytuacji jest odnoszony do punktu widzenia, zakresu poinformowania i stopnia świadomości FO co do rozgrywających się wydarzeń. Jednak, jak sam autor zauważa, ta wewnętrzna wymiana informacji do niczego nie prowadziła. Wskazuje na powierzchowność analiz, a często też dezorientację urzędników FO, którzy nie rozumieli czy nie dostrzegali motywów warunkujących stanowisko państw Europy Środkowo–Wschodniej w różnych kwestiach ani też nie mieli orientacji co do rzeczywistych celów polityki sowieckiej. „Ani razu nie pojawiła się bardziej dogłębna analiza celów polityki Moskwy nad Bałtykiem” — stwierdza, co pozwala mu na sformułowanie wniosku, iż „wszystko to może być przejawem niewielkiej fachowości zarówno pracowników ambasady brytyjskiej w Moskwie, jak i dyplomatów w Departamencie Północnym Foreign Office” (s. 113, 114).

W rozdziale III omówiona została reakcja Londynu na pojawienie się koncepcji „Locarna wschodniego”. Autor trafnie wskazuje, iż pakt wschodni interesował Brytyjczyków głównie jako narzędzie obniżenia temperatury sporu francusko–niemieckiego oraz sposób na zwiększenie francuskiego poczucia bezpieczeństwa, co z kolei wznawiałoby nadzieję na sukces rokowań rozbrojeniowych, na którym zależało Londynowi, a o których Francuzi, hołdujący w tym względzie zasadzie *sécurité d'abord*, nie chcieli wcześniej słyszeć. W tej części pracy otrzymujemy też dobrą panoramę orientacji FO w stanowiskach innych państw wobec paktu wschodniego i motywów gry, jaka była prowadzona wobec tej kwestii przez Londyn, Moskwę, Paryż, Berlin, Rzym i Warszawę. Jednocześnie jednak nie zawsze jest jasne dla czytelnika, czy analizy wewnętrzne i opinie wyrażane przez pracowników FO miały przełożenie na decyzje rządu — premiera czy Secretary for Foreign Affairs, którzy nie byli przecież

związani w swych rozstrzygnięciach sugestiami FO — a więc czy mamy do czynienia ze stanowiskiem dyplomacji brytyjskiej, czy tylko urzędników FO.

Rozdział IV został poświęcony omówieniu brytyjskich działań dyplomatycznych podejmowanych latem 1934 r. na rzecz włączenia Związku Sowieckiego do systemu bezpieczeństwa zbiorowego. Jest to niewątpliwie jedna z najbardziej wartościowych części pracy. Autor prezentuje w niej szeroką analizę reakcji poszczególnych stolic na przychylnie wobec paktu wschodniego stanowisko Londynu, wyjaśniając przy tym towarzyszące im motywy. Formuluje też ważne spostrzeżenie, iż pakt wschodni z perspektywy Londynu był przede wszystkim nadzieją na uregulowanie stosunków francusko–niemieckich i wobec tego obecność w nim Polski nie wydawała się konieczna, podczas gdy dla Francji — odwrotnie: bez uczestnictwa Drugiej Rzeczypospolitej pakt nie mógł zaistnieć, gdyż ze względów geograficznych interwencja Armii Czerwonej na rzecz Francji bez zgody Warszawy byłaby niemożliwa, natomiast dla realizacji tego scenariusza udział Trzeciej Rzeszy w pakcie nie był niezbędny.

Impas rokowań na temat paktu wschodniego po śmierci francuskiego ministra spraw zagranicznych Louisa Barthou został omówiony w rozdziale V. Tam też autor naświetla międzynarodowe i wewnętrzne uwarunkowania polityki zagranicznej rządu brytyjskiego na przełomie lat 1934–1935. Relacjonowanie ogólnego stanu ówczesnych stosunków dyplomatycznych między Londynem, Moskwą, Tokio, Paryżem i państwami skandynawskimi czy omawianie poglądów panujących w FO na politykę polską, choć informacyjnie cenne, uchyla nieco sprzed oczu czytelnika wątek paktu wschodniego. Zresztą na s. 341 sam autor stwierdza: „Związek rozmów przedstawicieli Związku Sowieckiego i Wielkiej Brytanii z paktem wschodnim był praktycznie żaden”. W rozdziale tym odnajdujemy również bardzo jasno przedstawiony proces wypracowywania stanowiska FO wobec odmowy podpisania przez Berlin paktu wschodniego i perspektywy sojuszu francusko–sowieckiego.

W rozdziale VI zaprezentowane zostały prowadzone na przełomie zimy i wiosny 1935 r. negocjacje dotyczące zmienionej koncepcji paktu wschodniego, który miał zostać przekształcony w porozumienie o nieagresji i konsultacjach. Szeroko omówione i bardzo dobrze przeanalizowane zostały w nim dyskusje dotyczące przygotowań i toku wizyt dyplomatów brytyjskich w Berlinie, Moskwie, Warszawie i Pradze oraz przebieg konferencji w Stresie wraz z opisem towarzyszących im komentarzy prasowych i debat w Izbie Gmin. Tę część rozprawy zamyka bardzo dobre podsumowanie efektów owych działań dyplomacji brytyjskiej.

Ostatni, VII rozdział pracy dotyczy epilogu brytyjskich starań o zawarcie paktu wschodniego. Autor wyświetla w nim powody rezygnacji dyplomacji brytyjskiej z koncepcji owego paktu, prezentuje dyskusję, jaka toczyła się w FO o postępowaniu i możliwych zachowaniach Wielkiej Brytanii wobec francusko–sowieckiego paktu o pomocy wzajemnej z 2 V 1935 r., w interesujący sposób przedstawia skutki owego paktu i jego ocenę oraz reakcję na jego zawarcie w Londynie, Moskwie, Berlinie, Warszawie i innych stolicach europejskich.

Zakończenie pracy jest bardzo dobrym warsztatowo podsumowaniem całości rozważań. Autor przypomina w nim powody zainteresowania FO paktem wschodnim, cele dyplomacji brytyjskiej, jakie towarzyszyły podejmowanej przez nią aktywności, oraz wskazuje etapy ewolucji jej stanowiska w tej kwestii. Jednocześnie, wobec braku wystarczającego materiału źródłowego, jakkolwiek sam problem w prowadzonych w rozprawie rozważaniach został przez Jeziornego dostrzeżony, nie zdołał on udzielić jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o sowieckie motywy zaangażowania się w ideę paktu wschodniego. Teza, iż w prowadzonej w tej sprawie grze Moskwie chodziło o podnoszenie napięcia w stosunkach Paryż–Berlin, bez intencji sfinalizowania paktu, za to ze świadomością, iż Warszawa i Berlin nigdy się na niego nie zgodzą, pozostaje więc nadal do udowodnienia, choć w świetle przeprowadzonych w rozprawie dociekań wydaje się być bardzo prawdopodobna.

Rozprawa zaopatrzona została także w bibliografię, streszczenie w języku angielskim oraz aneksy, na które składa się słownik osób występujących w książce, schemat przedstawiający strukturę Foreign Office w latach 1933–1935 oraz wykaz skrótów stosowanych w tekście.

Recenzowana monografia została oparta na bogatym i różnorodnym materiale źródłowym, którego podstawę stanowią dokumenty archiwalne pozyskane z The National Archives — Kew w Londynie (autor przebadiał blisko sto pięćdziesiąt teczek i poszytów z tego archiwum oznaczonych odrębnymi sygnaturami, co należy uznać za bardzo rozległą kwerendę) i z Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalszych dwadzieścia pięć sygnatur). W kręgu jego zainteresowania znalazła się przede wszystkim dokumentacja wytworzona w Departamentach Centralnym i Północnym Foreign Office, dokumenty rządowe określane mianem Cabinet Papers, a także — co szczególnie cenne, bo rzadko penetrowane przez badaczy — materiały wytworzone przez Governmental Code & Cyphers School (wywiad radiowy). Warto zaznaczyć, iż część z wykorzystanych w pracy Jeziornego archiwaliów brytyjskich, jako świeżo odtajniona, nie znalazła się wcześniej w obiegu naukowym. Ponadto autor sięgnął do licznych zbiorów opublikowanych dokumentów brytyjskich, amerykańskich, sowieckich, francuskich i polskich, w tym także do internetowych publikacji zapisu debat obu izb Parlamentu brytyjskiego, oraz wykorzystał bogatą literaturę memuarystyczną dotyczącą badanego tematu. Bibliografia opracowań historiograficznych cytowanych w książce obejmuje listę blisko dwustu pięćdziesięciu pozycji w językach polskim, angielskim, niemieckim, francuskim i rosyjskim. Pragnę przy tym zwrócić uwagę na olbrzymią skalę wykorzystania owej literatury. Jeziorny w całej rozprawie stosuje niezwykle rozbudowane przypisy, w których erudycyjnie przywołuje liczne opracowania, często polemizuje z zawartymi w nich poglądami, trafnie weryfikując błędne tezy i twierdzenia funkcjonujące w dotychczasowej historiografii — zwłaszcza sowieckiej i rosyjskiej, ale także anglosaskiej i starszej polskiej.

Przy tak rozległej podstawie źródłowej i bogatej literaturze cytowanej w recenzowanej rozprawie trudno zaproponować jeszcze jakieś istotne uzupełnienia, które mogłyby w znaczący sposób zmienić ogólny obraz badanego problemu. Zawsze możliwa penetracja pod kątem badanego tematu zasobów archiwalnych partnerów Wielkiej Brytanii w grze prowadzonej wokół paktu wschodniego (tj. archiwów francuskich, niemieckich, włoskich czy zapewne trudniej dostępnych sowieckich) jest postulatem łatwym do sformułowania, ale z oczywistych względów trudnym do zrealizowania przez jednego badacza w ograniczonym przedziale czasowym. Nie wydaje się też, by poza uszczegółowieniem wiedzy o motywach działań poszczególnych podmiotów politycznych mogłaby ona zasadniczo wpłynąć na kształt rozprawy.

Jeziorny wyśmienicie porusza się po badanej przez siebie problematyce, którą dogłębnie spenetrował i przeanalizował w trakcie kwerendy bogatych materiałów archiwalnych. Udowodnił też swoją erudycyjną znajomość osiągnięć literatury światowej dotyczącej interesującego go przedmiotu. Wysoki poziom warsztatowy i jakość bezstronnej, rzetelnej i dobrze udokumentowanej narracji naukowej prowadzonej w ocenianej rozprawie pozwalają wystawić mu — jako badaczowi historii — najwyższe noty. Z tego powodu chciałbym też mocno podkreślić, iż zgłaszane przeze mnie poniżej uwagi polemiczne mają w istocie charakter zupełnie trzeciorzędny, w niczym nie wpływają na wyrażoną wysoką ocenę całości dokonań autora i wynikają jedynie z obowiązku rzetelności, jaki spoczywa na recenzencie. Część z nich ma zresztą charakter głosu w dyskusji, ze świadomością, iż w historiografii istnieją rozbieżne poglądy na niektóre z omawianych zagadnień.

Za jedną z takich dyskusyjnych kwestii uważam problem oceny miejsca, jakie zajmowało Foreign Office w procesie kształtowania polityki zagranicznej Wielkiej Brytanii. Autor uznaje wiodącą rolę FO w tym względzie (s. 9), co jednak przez część historyków brytyjskich

jest negowane. Wskazują oni, iż wypracowywało ono jedynie różne koncepcje postępowania w danej kwestii, ale decyzje były podejmowane przez gabinet, premiera lub Secretary for Foreign Affairs, często wbrew opiniom eksperckim, czasem pod wpływem okoliczności całkowicie przypadkowych lub innych czynników (Parlamentu, City, ośrodków uniwersyteckich, dziennikarzy itd.) spoza ministerstwa, i następnie przekazywane FO jedynie do realizacji. Takie opinie można odnaleźć na przykład w opublikowanej kilka lat temu książce Martina Davida Browna, *Dealing with Democrats. The British Foreign Office and the Czechoslovak Émigrés in Great Britain, 1939 to 1945*, Frankfurt am Main 2006, s. 26, 27.

Autor, pisząc o ministrze spraw zagranicznych ČSR, konsekwentnie zapisuje jego imię w formie *Eduard Beneš*. Choć rzeczywiście czasem można spotkać się z takim zapisem, a nawet z własnoręcznym podpisem Beneša z użyciem tej właśnie formy, to jednak w historiografii czeskiej i słowackiej obowiązuje zapis *Edvard Beneš*, który w tej sytuacji należy uznać za poprawny.

Na s. 179 w przypisie 92 autor błędnie podaje, iż Besarabia — rozumiana jako kraj położony pomiędzy Dniestrem a Prutem — została zajęta przez Rosję w czasie wojny rosyjsko-tureckiej w latach 1877–1878. W rzeczywistości aneksja tej części historycznej Mołdawii do imperium rosyjskiego nastąpiła już w roku 1812, a we wskazanych przez dra Jeziernego latach Rosja ponownie zajęła jedynie południowy skrawek Besarabii leżący w delcie Dunaju, który utraciła na mocy pokoju paryskiego z 1856 r. po wojnie krymskiej.

Mimo tych drobnych uwag pracę Dariusza Jeziernego należy ocenić wysoko. Otrzymaliśmy bowiem rzetelne warsztatowo, oparte na cennych źródłach i bogate merytorycznie studium jednego z bardzo istotnych wydarzeń w dziejach dyplomacji europejskiej okresu międzywojennego, które w znaczący sposób poszerza dotychczasowe osiągnięcia historiografii — i to nie tylko polskiej — w badaniu omawianej problematyki.

Radosław Żurawski vel Grajewski

Łódź

Jarosław Rabiński, *Stronictwo Pracy we władzach naczelnych Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie w latach 1939–1945*, Lublin 2012, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, ss. 694

Recenzowaną niżej publikację zaliczyłbym do najważniejszych w dorobku naukowym Jarosława Rabińskiego. Rozprawa lubelskiego badacza dziejów najnowszych wpisuje się w niemały już i niezmiernie interesujący zestaw publikacji traktujących o emigracyjnej działalności partii i stronnictw politycznych, takich jak np. *Stronictwo Narodowe* (dorobek Jana Żaryna<sup>1</sup>, Tomasz Sikorskiego<sup>2</sup> i Andrzeja Friszke<sup>3</sup>), *Stronictwo Ludowe* (prace Romualda

<sup>1</sup> J. Żaryn, *„Taniec na linie, nad przepaścią”*. Organizacja Polska na wychodźstwie i jej łączność z krajem w latach 1945–1955, Warszawa 2011; idem, *Stronictwo Narodowe na emigracji (1945–1955). Zarys działalności*, [w:] Warszawa nad Tamizą. Z dziejów polskiej emigracji politycznej po drugiej wojnie światowej, red. A. Friszke, Warszawa 1994, s. 61–92; idem, *Stronictwo narodowe we Francji (1939–1955)*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2007, nr 8–9, s. 96–105.

<sup>2</sup> T. Sikorski, *Rzeczpospolita Wielkiego Narodu — wspólnota wolności i ładu. Refleksja geopolityczna Adama Doboszyńskiego i emigracyjnego środowiska „Walki”*. Perspektywa źródłowa, Szczecin 2012.

<sup>3</sup> A. Friszke, *Z dziejów Stronnictwa Narodowego na emigracji w latach 1939–1942*, „Zeszyty Historyczne” 1990, z. 92.

Turkowskiego<sup>4</sup>, Andrzeja Paczkowskiego<sup>5</sup> i Tadeusza Kisielewskiego<sup>6</sup>), PPS (prace Anny Siwik<sup>7</sup> i Andrzeja Friszke<sup>8</sup>), Polski Ruch Wolnościowy Niepodległość i Demokracja (dorobek Artura Trudzika<sup>9</sup>), piłsudczycy (prace Arkadiusza Adamczyka<sup>10</sup>, Jacka Piotrowskiego<sup>11</sup> i Leszka Brzozy<sup>12</sup>) i federaliści (prace Sławomira Łukasiewicza<sup>13</sup> i Jana Molendy<sup>14</sup>).

Na wysokie walory recenzowanej pracy składają się: nowatorski temat, wykorzystana baza źródłowa oraz interesujące ujęcie zagadnienia. W pierwszej sprawie wskazałbym na fakt, iż to właśnie Jarosław Rabiński już od dłuższego czasu sygnalizował w swoich kilku publikacjach zainteresowanie działalnością Stronnictwa Pracy (dalej SP) na uchodźstwie, w strukturach rządu RP w latach drugiej wojny światowej. Jego pierwsze teksty z tego zakresu ujrzały światło dzienne już na początku XXI w., choć wysyp studiów i artykułów można było zauważyć gdzieś około czterech–pięciu lat temu. Można również w tym miejscu zaryzykować konstatację, że jako jeden z nielicznych podjął w swoich badaniach problem działalności Stronnictwa Pracy poza granicami kraju w latach 1939–1945. Inni badacze proble-

---

<sup>4</sup> R. Turkowski, *Polski ruch ludowy na emigracji (1944–1954). Dokumenty i materiały*, cz. 1, Kielce 2005; idem, *Polski ruch ludowy na emigracji (1954–1968). Dokumenty i materiały*, cz. 2, Kielce 2006; idem, *Polskie środowiska ludowe na emigracji wobec kolektywizacji wsi w kraju (1948–1989)*, w: *Emigracja polska wobec problemów przebudowy i sowietyzacji kraju po drugiej wojnie światowej*, red. R. Sudziński, Toruń 2007, s. 417–451.

<sup>5</sup> A. Paczkowski, *Stanisław Mikołajczyk, czyli klęska realisty*, Warszawa 1991; idem, *Druga emigracja Stanisława Mikołajczyka (1947–1966)*, w: *Warszawa nad Tamiżą. Z dziejów polskiej emigracji politycznej po drugiej wojnie światowej*, red. A. Friszke, Warszawa 1994, s. 105–116.

<sup>6</sup> T. Kisielewski, *Polityka, która nie mogła być urzeczywistniona. Stanisław Mikołajczyk w dokumentach aparatu bezpieczeństwa*, „Dzieje Najnowsze” 2011, nr 3, s. 182–206; idem, *Archiwum polityczne emigranta. Kolekcja Józefa Rzemieniewskiego (1946–1987). Wybór dokumentów, wybór i opracowanie T. Kisielewski, T. Kuczur*, Bydgoszcz 2002; idem, *Druga emigracja profesora Stanisława Kota — działalność polityczna na tle emigracyjnego ruchu ludowego*, w: *Stanisław Kot — uczonej i polityk. Pokłosie sesji naukowej*, red. A. Fitowa, Kraków 2001, s. 71–88; idem, *Stanisław Mikołajczyk i emigracyjny PSL*, „Zeszyty Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 1994, nr 8, s. 117–138.

<sup>7</sup> A. Siwik, *PPS na emigracji w latach 1945–1956*, Kraków 1998; eadem, *Polskie uchodźstwo polityczne. Socjaliści na emigracji w latach 1956–1990*, Kraków 2002.

<sup>8</sup> A. Friszke, *Rozłam w PPS (1956–1960)*, w: *Warszawa nad Tamiżą. Z dziejów polskiej emigracji politycznej po drugiej wojnie światowej*, red. A. Friszke, Warszawa 1994, s. 117–138; idem, *Myśl polityczna Adama Ciołkosza*, w: *Myśl polityczna na wygnaniu. Publicyści i politycy polskiej emigracji powojennej*, red. A. Friszke, Warszawa 1995, s. 67–86; idem, *Adam Ciołkosz. Portret polskiego socjalisty*, Warszawa 2011.

<sup>9</sup> A. Tudzik, *Polski Ruch Wolnościowy „Niepodległość i Demokracja” i jego organ prasowy — „Trybuna”*, Warszawa 2009; idem, *Myśl społeczno-polityczna Polskiego Ruchu Wolnościowego (PRW „NiD”) w latach 1945–1955*, Warszawa 2010.

<sup>10</sup> A. Adamczyk, *Piłsudczycy w izolacji (1939–1954). Studium z dziejów struktur i myśli politycznej*, Bełchatów 2008.

<sup>11</sup> J. Piotrowski, *Piłsudczycy bez lidera (po 1 września 1939 roku)*, Toruń 2003.

<sup>12</sup> L. Brzoza, *Działalność polityczna piłsudczyków (1945–1954)*, w: *Warszawa nad Tamiżą. Z dziejów polskiej emigracji politycznej po drugiej wojnie światowej*, red. A. Friszke, Warszawa 1994, s. 43–60; idem, *Piłsudczycy na emigracji*, „Zeszyty Historyczne” 1991, nr 97.

<sup>13</sup> S. Łukasiewicz, *Trzecia Europa. Polska myśl federalistyczna w Stanach Zjednoczonych 1940–1971*, Warszawa–Lublin 2010.

<sup>14</sup> J. Molenda, *Działalność Juliusza Poniatowskiego w Ruchu Międzymorza (1945–1952)*, w: *Wokół historii i polityki. Studia z dziejów XIX i XX wieku dedykowane profesorowi Wojciechowi Wrzesińskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. S. Ciesielski, T. Kulak, K. Ruchniewicz, J. Tyszkiewicz, Toruń 2004, s. 563–575.

matyki emigracyjnej, np. Eugeniusz Duraczyński, Romuald Turkowski, Mirosław Dymarski, Magdalena Hułas i Dariusz Górecki<sup>15</sup>, nie prowadzili specjalistycznych badań na temat SP, raczej zaś widzieli stronnictwo w kontekście działalności rządu RP i Rady Narodowej. Jest więc zrozumiałe, że Jarosław Rabiński przewyższa swoich poprzedników w zakresie szczególności przeprowadzonych badań. Widać to wyraźnie aż nadto po zestawieniu kilku wcześniej wydanych prac na temat wojennych losów władz RP z recenzowaną tu pracą. Nie można mieć pretensji do autora za dużą wręcz drobiazgowość w prezentacji zebranych danych, niemniej jednak można byłoby bez uszczerbku dla całości ograniczyć objętość pracy. Owa drobiazgowość wydaje się jednak do zaakceptowania tylko wtedy, gdy dotyczy m.in. polityków z drugiego i trzeciego emigracyjnego i krajowego planu. Biorąc zaś pod uwagę luki w biografistyce (mam tu na myśli nie tylko klasyczne biografie, ale i słowniki i encyklopedie), nasuwa się w tym miejscu konstatacja, iż badania Jarosława Rabińskiego będą bardzo przydatne przy konstruowaniu biogramów np. do Polskiego Słownika Biograficznego lub leksykonów poświęconych wojennej i powojennej emigracji.

Bazę źródłową recenzowanej rozprawy uznałbym za wizytówkę pracy. Lubelski historyk rzeczywiście dotarł do niemal wręcz kompletu źródeł, zarówno archiwalnych, jak i publicystyki, memuarystyki i przecież już bogatej literatury przedmiotu. Wyróżniłbym badania, które historyk przeprowadził w archiwach amerykańskich i brytyjskich. Dotarł do Hoover Institution Archives w Stanford (m.in. dokumentacja Stanisława Mikołajczyka, Izzydora Modelskiego, Rady Narodowej i Ministerstwa Spraw Zagranicznych) i Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku (np. kolekcje: Józefa Hallera, ks. Zygmunta Kaczyńskiego, Stanisława Sopickiego, Tadeusza Katelbacha, Władysława Pobóg-Malinowskiego). Wykorzystał materiały z Instytutu Polskiego i Muzeum Sikorskiego w Londynie (Prezydium Rady Ministrów, Rada Narodowa, poszczególne ministerstwa, Najwyższa Izba Kontroli, Dziennik Czynności Naczelnego Wodza, np. kolekcje: Władysława Sikorskiego, Mariana Kukieła, Stanisława Sopickiego, Stanisława Strońskiego, ks. Jana Brandysa) i Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie (kolekcje Władysława Sikorskiego i Kazimierza Sosnkowskiego). Z krajowych archiwów bardzo przydatne okazały się kwerendy w Archiwum Akt Nowych (np. cenne materiały przekazane przez Zakład II Wojny Światowej z IH PAN — Antoniego Korewy i Wacława Bitnera), Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego (archiwum Stanisława Kota i dokumentacja PSL na uchodźstwie) i Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dokumentacja np. na temat Jerzego Brauna, ks. Zygmunta Kaczyńskiego i Kazimierza Studentowicza).

Bogatą dokumentację archiwalną uzupełniają dzienniki, pamiętniki i wspomnienia bohaterów wydarzeń, publicystyka epoki z emigracyjnej i krajowej prasy oraz obszerna literatura przedmiotu — ponad czterysta książek, studiów i artykułów. Niemniej jednak zauważyłem brak w zestawieniu i naukowej narracji kilku pozycji. Luki w wykorzystanej literaturze przedmiotu i memuarystyce, na które zaraz zwrócę uwagę, można jednak dosłownie policzyć na palcach jednej ręki. Zacznę od publikacji najważniejszych, tych, które zaliczyłbym

---

<sup>15</sup> Mam tu na myśli prace: E. Duraczyński, *Rząd polski na uchodźstwie. 1939–1945. Organizacja, personalia i polityka*, Warszawa 1993; R. Turkowski, *Parlamentaryzm polski na uchodźstwie 1945–1972*, Warszawa 2001; E. Duraczyński, R. Turkowski, *O Polsce na uchodźstwie. Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej 1939–1945*, Warszawa 1997; M. Hułas, *Goście czy intruzi? Rząd polski na uchodźstwie wrzesień 1939–lipiec 1943*, Warszawa 1996; M. Dymarski, *Stosunki wewnętrzne wśród polskiego wychodźstwa politycznego i wojskowego we Francji i w Wielkiej Brytanii 1939–1945*, Wrocław 1999; D. Górecki, *Polskie naczelne władze państwowe na uchodźstwie w latach 1939–1990*, Warszawa 2002.

do lektur obowiązkowych, wręcz niezbędnych. Upominam się w tym miejscu o monografię Jacka Tebinki na temat wschodniej granicy Polski w latach wojny<sup>16</sup>. Z bogatego dorobku Mirosława Dymarskiego autor z nieznanymi mi przyczynami pominął jego artykuł na temat obozów dla internowanych polskich oficerów w Cerizay i na wyspie Bute<sup>17</sup>. Jest to o tyle istotne, iż te właśnie publikacje dotyczą drażliwej sprawy rozliczenia za przebieg działań wojennych we wrześniu 1939 r. oraz wyeliminowania kilkudziesięciu wyselekcjonowanych wcześniej oficerów i polityków z aktywnej służby wojskowej i działalności politycznej już na emigracji. W tej samej sprawie można było również odwołać się do wspomnień Stefana Mękarńskiego, które dotyczą obozu w Rothesay<sup>18</sup>, oraz pracy Marka Gałęzowskiego poświęconej Tadeuszowi Münnichowi<sup>19</sup>. Według obliczeń specjalistów przez obóz przeszło około 1500 osób, w tym nie mniej niż dwudziestu generałów. Tę rozliczeniową działalność bez cienia wątpliwości można zapisać na konto rządu gen. Władysława Sikorskiego i poniekąd gen. Izzydora Modelskiego. Dalej pragnę podkreślić, że w recenzowanej pracy w ogóle nie zaistniały badania Marka Ney–Krwawicza. Mam tu na myśli przede wszystkim jego ostatnią książkę na temat kadr kierowniczych Polskiego Państwa Podziemnego<sup>20</sup>. W końcu wymienilibym nie mniej ważną rozprawę Jana Lencznarowicza na temat emigracyjnych opinii i komentarzy poświęconych konferencji Wielkiej Trójki w Jałcie<sup>21</sup>. O kilku innych pominiętych publikacjach wspomnę przy analizie zawartości recenzowanej pracy.

Składa się ona z sześciu ułożonych chronologicznie rozdziałów. Cezury ramowe dotyczą okresu od 1 IX 1939 r. do 5 VII 1945 r. Tej drugiej warto poświęcić nieco więcej uwagi, ma bowiem podwójną symboliczną wymowę. Po pierwsze, w tym dniu wielkie mocarstwa: USA i Wielka Brytania wycofały swoje uznanie dla gabinetu Tomasza Arciszewskiego (wcześniej, jeszcze w 1943 r., uczynił to Związek Sowiecki po nagłośnieniu przez Niemców sprawy zbrodni katyńskiej); po drugie, trzech czołowi politycy Stronnictwa Pracy: Karol Popiel, gen. Izidor Modelski i ks. Zygmunt Kaczyński, zdecydowali się na powrót do kraju. Jeśli chodzi o cezury wewnętrzne, to historyk wskazał na: czerwiec 1940 r., czerwiec 1941 r., lipiec 1943 r. i listopad 1944 r. Zastosowane tu kryterium chronologiczne jest jak najbardziej słuszne i powszechnie praktykowane przez innych badaczy emigracyjnej problematyki. Przecież to w czerwcu 1940 r. władze RP po klęsce Francji przenieśli swoją siedzibę na Wyspy Brytyjskie. W czerwcu 1941 r. po rozpoczęciu wojny niemiecko–sowieckiej diametralnie zmieniła się sytuacja polityczna w „polskim Londynie” ze względu na fakt, że Związek Sowiecki stał się sojusznikiem Anglosasów oraz Polski. W lipcu 1943 r. w katastrofie gibraltarskiej zginął premier Władysław Sikorski i od tego mniej więcej momentu rozpoczął się powolny spadek rangi władz RP. Oczywiście data lipcowa 1943 r. jest w tym wypadku decydująca z punktu widzenia sprawowania władzy przez konkretnych polityków (nowy premier Stanisław Mikołajczyk). Warto jednak pamiętać tu o kontekście międzynarodowym sprawy, ważniejszym zwłaszcza z punktu widzenia wydarzeń późniejszych, np. kwestia wschodniej granicy Polski i sowieckiej strefy wpływów w Europie Środkowo–Wschodniej.

<sup>16</sup> J. Tebinka, *Polityka brytyjska wobec problemu granicy polsko–radzieckiej 1939–1945*, Warszawa 1998.

<sup>17</sup> M. Dymarski, *Polskie obozy odosobnienia we Francji i w Wielkiej Brytanii w latach 1939–1942*, „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 3, s. 113–127.

<sup>18</sup> S. Mękarński, *Zapiski z Rothesay 1940–1942*, Londyn–Piotrków Trybunalski 2003.

<sup>19</sup> M. Gałęzowski, „Żegota”. *Życie i pisma pułkownika dypl. Tadeusza Münnicha*, Warszawa 2009.

<sup>20</sup> M. Ney–Krwawicz, „Mam szereg pierwszorzędnych pracowników...”. *Z zagadnień kadrowych Polskiego Państwa Podziemnego*, Warszawa 2009.

<sup>21</sup> J. Lencznarowicz, *Jałta. W kręgu mitów założycielskich polskiej emigracji politycznej 1944–1956*, Kraków 2009.

Dlatego przy omawianiu sytuacji w lipcu 1943 r. nie sposób pominąć problemów wcześniejszych, np. z kwietnia 1943 r. i decyzji Józefa Stalina o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Polską z powodu zbrodni katyńskiej, którą Polacy przypisali Sowietaom. Ponadto dołączyć należy do argumentacji konferencję moskiewską w październiku 1943 r., na której Anglosasi przystali na sowiecką strefę wpływów w Europie Środkowo-Wschodniej i oddali region, w tym Polskę, na pastwę Związku Sowieckiego. Nie sposób też pominąć jeszcze jednej kwestii — alternatywy, jaką Sowietci przygotowali dla rządu Stanisława Mikołajczyka. Był nią moskiewski ośrodek polskich komunistów, który w przyszłości, zgodnie z planem Józefa Stalina, miał zyskać rangę rządu. Takie ujęcie zagadnienia oddaje znaczenie 1943 r. jako cezury. W recenzowanej pracy Jarosława Rabińskiego można odszukać wymienione wyżej argumenty, są one jednak rozproszone. W końcu listopad 1944 r. to kres rządów Stanisława Mikołajczyka („rząd walki”) i początek działalności gabinetu Tomasza Arciszewskiego („rząd oporu”). Z punktu widzenia polskich władz przebywających na emigracji, pozbawionych już w zasadzie wsparcia zachodnich aliantów, był to powolny kurs w kierunku utraty kontroli nad krajem, który coraz bardziej był zdominowany przez Armię Czerwoną, NKWD, setki tzw. sowieńników oraz garstkę polskich komunistów, również z sowieckim rodowodem.

W recenzowanej pracy dostrzegam wiele interesujących ustaleń i konstatacji. W zasadzie poza pierwszym rozdziałem, który odnosi się do dziejów Stronnictwa Pracy przed 1939 r. i w którym w dużej mierze autor dokonał syntezy tematu z wykorzystaniem własnych ustaleń, w pozostałych częściach rozprawy lubelski historyk wprowadził do obiegu gros nowych faktów i danych. Jeśli chodzi o pierwszą część naukowej analizy, badacz dziejów najnowszych zauważył m.in., iż w stosunku do Związku Sowieckiego stronnictwo zajmowało stanowisko pragmatyczne, nieustannie piętnując panujący tam system totalitarny. Z drugiej jednak strony „bez nadmiernego entuzjazmu i bez szczególnej wrogości” wyrażało przekonanie o konieczności ułożenia poprawnych relacji z Kremlen. Autor, analizując sytuację tuż po wybuchu wojny, drobiazgowo przedstawił marszrutę działaczy stronnictwa przez Kresy Wschodnie w kierunku Rumunii i Francji. Podniósł ważny temat rozmów we Lwowie 11 IX 1939 r. z udziałem gen. Władysława Sikorskiego, gen. Józefa Hallera, gen. Mariana Kukieła, Karola Popiela i ppłk. Kazimierza Stefczyka. Potem dołączył do nich redaktor Zygmunt Nowakowski. W trakcie spotkania pojawił się pomysł przeprowadzenia zamachu stanu, którego, jak ustalił autor, nie zaakceptował gen. Sikorski. Przy tym historyk przywołał w tym miejscu kilka wersji dyskursu, zgodnie z zachowaną dokumentacją na ten temat. Jednocześnie odrzucił powtarzającą się niekiedy informację o udziale w spotkaniu prof. Stanisława Kota. Nie mniej szczegółowo historyk zajął się problemem konstruowania przez współpracowników gen. Władysława Sikorskiego tzw. sieci rumuńskiej. Wskazał w tym miejscu na aktywną działalność attaché wojskowego w Bukareszcie płk. Tadeusza Zakrzewskiego, który otrzymał od przyszłego premiera dokładne instrukcje, kogo i kiedy należy przepuścić na Zachód oraz kogo i kiedy należy zatrzymać w Rumunii. Podsumowując ten etap w biografii gen. Władysława Sikorskiego, autor doszedł do wniosku, że „dopóki trwała walka — Sikorski usilnie starał się wziąć w niej udział, podejmując nietatwe starania o uzyskanie konkretnej funkcji wojskowej. Z drugiej strony — kierował swych przyjaciół politycznych do Francji, co [...] oznaczało nie tyle próbę przygotowania odpowiedniego gruntu dla własnej działalności o takim charakterze, ile raczej chęć umożliwienia popieranym przez siebie politykom odegrania istotniejszej roli podczas przewidywanego przesilenia rządowego”. Niewątpliwie Jarosław Rabiński ma rację, ale moim zdaniem tylko częściowo. Jak sądzę, ze względu na dobre relacje z Francuzami gen. Władysław Sikorski od początku zakładał promocję swoich najbliższych współpracowników na najwyższe stanowiska z gwarancją zachowania dla siebie kluczowej roli. Potwierdziły to zresztą późniejsze wydarzenia i niechęć Francuzów, a w ślad za nimi Anglików, wobec nominacji gen. Bolesława Wieniawy–

Długoszowskiego. Ponadto dyrektywy pozostawione w Bukareszcie attaché wojskowemu również są nad wyraz czytelne i układają się w logiczną całość. Gen. Władysław Sikorski mierzył bardzo wysoko, choć nie potrafił w połowie września 1939 r. przewidzieć wszystkich okoliczności. Być może dlatego nie mówił głośno o premierostwie.

Zaletą recenzowanej pracy jest to, że autor omawia wszystkie kluczowe wątki dotyczące działalności rządu RP oraz aktywności w tej materii działaczy Stronnictwa Pracy. Widzimy więc liderów tego ugrupowania w trakcie przesileni gabinetowych, zagranicznych wyjazdów, np. do USA, oraz rozmów z aliantami. Historyk omówił m.in. inicjatywę zmierzającą do rozliczenia przedwojennych elit politycznych II Rzeczypospolitej za klęskę wrześniową. Gros uwagi poświęcił w tym miejscu działalności gen. Izidora Modelskiego, którego uznał za gorącego zwolennika odsunięcia ludzi sanacji od wpływu na rządy Rzeczypospolitą. Jak ustalił autor, „Modelski nie wahał się demonstrować w obecności Sikorskiego dezaprobaty wobec niektórych posunięć personalnych premiera i naczelnego wodza”. Dodatkowo zamieścił kilka opinii o Modelskim, w tym biskupa Józefa Gawliny, który uznał generała za „enkawudzistę polskiego”. Zauważyłem jednak w tym miejscu brak szerszego omówienia sprawy obozów w Cerizay i w Rothesay na wyspie Bute, w którym byli przetrzymywani ci wysocy oficerowi Wojska Polskiego, którzy we Francji i w Wielkiej Brytanii nie cieszyli się przychylnością premiera i jego współpracowników. Sprawa jest już powszechnie znana (poprzez pryzmat publikacji naukowych Mirosława Dymarskiego i Jana Zuziaka oraz wspomnień internowanych Stefana Mękarskiego i Tadeusza Münnicha) i w kontekście rozliczenia za klęskę wojenną należało ją zaprezentować. Tym bardziej, że wśród zatrzymanych znaleźli się m.in. generałowie i pułkownicy służby czynnej, wysocy urzędnicy administracji państwowej oraz politycy i dziennikarze. W późniejszym okresie gen. Izidor Modelski opracował kolejną listę, tym razem osób niepożądanych na Wyspach Brytyjskich. Ci z kolei przeszli przez obóz na wyspie Bute.

Zrozumiałe, że przez całą pracę przewija się problem relacji polsko–sowieckich, zwłaszcza od czerwca 1941 r. do końca wojny. Z zebranej dokumentacji autorowi udało się wyłowić kilka interesujących faktów. Ustalił np., że wśród działaczy Stronnictwa Pracy najbardziej prosowiecki wydawał się redaktor Michał Kwiatkowski (pragnę tu zauważyć, że autor zagubił w rozważaniach m.in. interesujący artykuł Zbigniewa Girzyńskiego, „*Narodowiec*” 1944–1966. *Przyczynki do najdłuższej ukazującego się (1909–1989) polskiego dziennika w Europie*<sup>22</sup>). Historyk podaje, że w każdej wypowiedzi pragnął on usprawiedliwiać politykę sowiecką wobec Polaków względami natury strategicznej. Redaktor stwierdził nawet, że owa polityka Stalina była konsekwencją jego dążeń do wzmocnienia siły obronnej Sowietów. W związku z tym szukał porozumienia z władzami na Kremlu i z tego powodu dochodziło w stronnictwie do konfliktów personalnych. W sprawie zbrodni katyńskiej w kwietniu 1943 r. w imieniu stronnictwa głos zabrał ks. Zygmunt Kaczyński. Postulował on, aby rząd gen. Sikorskiego zajął stanowisko klarowne i zdecydowane. W jego wypowiedziach pojawił się pomysł wysłania na miejsce zbrodni komisji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z inspiracji władz polskich. Aktywność księdza w tej kwestii — jak ustalił Jarosław Rabiński — zaskarbiła mu sympatię w nowojorskim „Nowym Świecie”, który dotychczas wobec Zygmunta Kaczyńskiego był niechętny. Wątek sowiecki w recenzowanej pracy powraca oczywiście przy analizie kolejnych wydarzeń, które rozegrały się jesienią 1943 r., już po śmierci premiera Sikorskiego (tu na marginesie pragnę zauważyć, że przy analizie katastrofy gibraltarskiej zabrakło waż-

---

<sup>22</sup> Artykuł zamieszczony w pracy zbiorowej: *Między Drugą a Trzecią Rzeczypospolitą*, red. R. Sudziński, M. Golon, M. Czyszewski, Toruń 2010, s. 397–411.

nego artykułu Jacka Tebinki z „Dziejów Najnowszych”<sup>23</sup>). Autor szeroko omówił politykę Związku Sowieckiego w kontekście spraw polskich. Ponownie pojawiło się tu nazwisko Michała Kwiatkowskiego, który „zbyt optymistycznie oceniał polskie możliwości w kształtowaniu polityki wobec wschodniego sąsiada w latach 1942–1943”. Słusznie Jarosław Rabiński podkreślił, iż ów polityk przede wszystkim nie dostrzegał sowieckiej taktyki faktów dokonanych. Inaczej zaś problem oceniał np. Izydor Modelski, który trafnie odczytał ekspansywny charakter polityki Sowietów oraz inny model dyplomacji sowieckiej, dążącej do uzyskania maksymalnych celów przy zastosowaniu metody faktów dokonanych. W naukowej analizie pojawiła się oczywiście ocena moskiewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych w październiku 1943 r. W tym wypadku politycy stronnictwa konferencję ocenili negatywnie. Skrytykowali również wstrzemięźliwość Michała Kwiatkowskiego w zakresie oceny stosunków polsko–sowieckich i podjęli nieudaną próbę wycofania tegoż polityka z Rady Narodowej. Wydaje się, że autor powinien poświęcić konferencji moskiewskiej nieco więcej uwagi, przede wszystkim w zakresie decyzji, które podjęli politycy USA, Wielkiej Brytanii i Związku Sowieckiego. Celna byłaby w tym miejscu opinia Ignacego Matuszewskiego, który po analizie dostępnej wówczas dokumentacji po jakimś czasie skonstatował, że „państwo polskie zostało de facto oddane sowieckiej sferze wpływów”, natomiast swoim rozważaniom nadał jakże celny i wymowny tytuł *Śladami Katarzyny*<sup>24</sup>.

Pozostając przy polsko–sowieckich kontaktach, chciałbym jeszcze wyróżnić jeden ważny epizod opisany przez autora recenzowanej pracy. Rzeczą dotyczy pośrednictwa Izydora Modelskiego w nawiązaniu kontaktu przez ambasadora Wiktora Lebediewa ze Stanisławem Mikołajczykiem. Sowiecką inicjatywę można datować na marzec 1944 r. Z notatek gen. Modelskiego wynika, że Sowieci nie wykluczali nawiązania oficjalnych stosunków z władzami Polski. Stawiali jednak pewne warunki. Po pierwsze, jak to ujął Jarosław Rabiński, porozumienie polsko–sowieckie zagwarantuje tym drugim bezpieczeństwo ze strony Niemiec. Po drugie, dialog powinien zakończyć się najpóźniej latem 1944 r. Z notatek gen. Modelskiego wynika jeszcze kilka innych istotnych spraw. Jedną z nich było usunięcie ze struktur rządowych gen. Kazimierza Sosnkowskiego i prezydenta Władysława Raczkiewicza. Sowieci widzieli podobno możliwość powołania rządu w wyzwolonej Warszawie przez Stanisława Mikołajczyka, z udziałem PPR oraz z wyłączeniem reprezentantów sanacji. Stanisław Mikołajczyk i inni politycy zaangażowani w sprawę (Stanisław Grabski, Karol Popiel, Izydor Modelski) przyjęli plan porozumienia. Nie udało się natomiast, jak podaje autor, przekonać do inicjatywy sowieckiego ambasadora, który popadł w konflikt z Karolem Popielem. Rozmowy miały być jednak kontynuowane. Ostatecznie inicjatywa upadła z powodu dymisji premiera Stanisława Mikołajczyka. Potem zaś były premier rządu RP rozpoczął własną grę i podjął się realizacji eksperymentu, który zakończył się jego klęską w postaci porażki PSL w sfałszowanym w 1946 r. głosowaniu ludowym i 1947 r. w również sfałszowanych wyborach parlamentarnych. Interesujące jest natomiast to, że zarówno przywódca ludowców, jak i czołowi działacze Stronnictwa Pracy, przyjeżdżając do kraju, kierowali się identycznymi powodami. O ile znane były mi, np. z publikacji Tadeusza Kisielewskiego<sup>25</sup>, powody którymi

<sup>23</sup> J. Tebinka, *Śmierć generała Władysława Sikorskiego w świetle nowych dokumentów brytyjskich*, „Dzieje Najnowsze” 2001, nr 3, s. 165–185.

<sup>24</sup> Szczegółowo sprawę tę omówił M. K. Kamiński, *Dyplomacja polska wobec dyktatu mocarstw (lipiec 1943–luty 1944)*, w: *Historia dyplomacji polskiej*, t. V: 1939–1945, red. W. Michowicz, Warszawa 1999, s. 446.

<sup>25</sup> T. Kisielewski, *Czy Polska miała szansę wybicia się na niepodległość i demokrację? Linia realistyczno–pragmatyczna i realistyczno–niezłomna w polityce polskiej przelomu wojny i pokoju*, w: *Czy Europa*

kierował się Stanisław Mikołajczyk, o tyle z recenzowanej pracy dowiedziałem się, że identyczne idee przyświecały Karolowi Popielowi. Argumentował on: „Nowa batalia nad Wisłą już się rozpoczęła i mimo to, że szanse na wygraną nie są wielkie, trzeba wziąć w niej udział. Przecież gorzej byłoby, gdyby nie było żadnej akcji i żadnej formy oporu. Przecież nie można dawać do rąk Anglosasom argumentów, które by pozwalały im twierdzić [...] nasz plan był dobry, ale przegraliście, boście nie stanęli do gry i walki”.

W całej recenzowanej rozprawie daje się zauważyć sympatia autora do działaczy Stronnictwa Pracy w kraju i na emigracji (razi jedynie stosowane niekiedy przez niego określenie sikorszczycy). Jarosław Rabiński prezentuje szczegółowe biografie swoich bohaterów, począwszy od początków ich kariery, niekiedy jeszcze przed wybuchem pierwszej wojny światowej. Widać dzięki temu, że nie są to postaci anonimowe, lecz działacze z doświadczeniem i obyciem politycznym w różnych sytuacjach. Autor musi mieć jednak świadomość tego, że czytelnicy inaczej będą odbierali i oceniali postać np. gen. Izzydora Modelskiego i ks. Zygmunta Kaczyńskiego. Nie tylko dlatego, że ten pierwszy dążył w latach wojny do rozprawy z politycznymi przeciwnikami z obozu sanacyjnego i nawet w obliczu działań wojennych ten aspekt sprawy dominował w jego postępowaniu. Na ocenie postaci zaważy niewątpliwie postawa powojenna obu bohaterów, z których ten pierwszy zdecydował się na współpracę z komunistami (jako członek misji wojskowej w Londynie, później zaś attaché wojskowy w Waszyngtonie — do 1948 r.), natomiast drugi został przez komunistów zamordowany w więzieniu mokotowskim w 1953 r.

Tadeusz Wolsza  
Warszawa

Emil A. Pasierski, *Miłosz i Putrament. Żywoty równoległe*, Warszawa 2011, Wyd. W.A.B., ss. 366

Punktem wyjścia dla pracy Emila Pasierskiego *Miłosz i Putrament. Żywoty równoległe* był *Zniewolony umysł* Czesława Miłosza i opisana w niej postać Gammy oraz odpowiedź Jerzego Putramenta zamieszczona w felietonach zatytułowanych *Coś z Miłosza*, publikowanych na łamach „Przeglądu Kulturalnego”, a następnie wydanych nakładem Czytelnika w 1956 r.<sup>1</sup> Autor książki prześledził losy obu literatów i opisał historię ich wzajemnych relacji od studenckiego okresu wileńskiego (1930 r.) aż po czasy współczesne (śmierć Miłosza w 2004 r.).

Recenzowana książka składa się z sześciu ułożonych chronologicznie rozdziałów, które dotyczą następujących zagadnień: młodości obu literatów, okresu wileńskiego, czasu drugiej wojny światowej oraz okresu powojennego. Ważną cezurę będzie stanowił tu rok 1951, w którym Czesław Miłosz opuścił Polskę i udał się na emigrację. Choć dwaj koledzy z „Żagarów” już więcej się ze sobą nie spotkali, to jednak pamiętali o sobie. Dowodem na to są ich liczne wypowiedzi: J. Putramenta z związku z przyznaniem Miłoszowi Nagrody

---

*Środkowo-Wschodnia mogła wybić się na wolność?*, red. T. Kisielewski, N. Kasperek, Olsztyn 1996, s. 24.

<sup>1</sup> J. Putrament, *Dwa łyki Ameryki*, Warszawa 1956, s. 135–163.

Nobla i Miłosza, których było wiele, a ostatnia miała miejsce na krótko przed jego śmiercią w 2004 r.<sup>2</sup>

Autor podjął próbę ustalenia, kiedy i w jakich okolicznościach spotkali się ze sobą po raz pierwszy Putrament i Miłosz. Nakreślił obraz życia akademickiego na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie w okresie międzywojennym oraz odtworzył ówczesne poglądy i działalność obu literatów. W oparciu o wspomnienia pisarzy oraz na podstawie informacji zawartych w ówczesnej prasie („Dziennik Wileński”) autor ustalił, że spotkali się 26 X 1930 r. podczas kampanii przedwyborczej do parlamentu. Do Wilna przyjechał wówczas poseł Narodowej Demokracji Stanisław Stroński i doszło do przepychanek pomiędzy bojówkami ochraniającymi to spotkanie (Putrament) a kontrmanifestującymi, czyli zwolennikami Józefa Piłsudskiego (Miłosz)<sup>3</sup>.

Niemal dokładnie rok później spotkali się ponownie, biorąc udział w rozruchach antysemitycznych i stojąc tak samo jak przed rokiem po przeciwnych stronach barykady. Tym razem jednak wydarzenie to okazało się przełomowe i dla Putramenta, sympatyzującego wówczas z Młodzieżą Wszepolską, który widząc brutalność endeckich bojówek, przeszedł na stronę lewicującego Henryka Dembińskiego, czyli do obozu, w którym znajdował się Miłosz<sup>4</sup>.

Kolejnym etapem była ich wspólna działalność w miesięczniku literackim „Żagary” (dodatku do dziennika „Słowo”, którego redaktorem był Stanisław Cat-Mackiewicz), potem w jego kontynuacji, czyli w „Pionach” (listopad 1932 r.). W tym krótkim okresie (1931–1934) obaj poeci należeli do tego samego kręgu poetyckiego. Był to także czas, w którym obaj najbardziej się do siebie zbliżyli. Odeszły wówczas na bok zapatrywania polityczne, a głównym obiektem zainteresowania stała się literatura i jej funkcje, postawy i poglądy intelektualne. Na tym tle dochodziło często do spięć, polemik, konfliktów. Od samego początku widać u Putramenta fascynację wielkim talentem Miłosza, z którą zresztą wcale się nie skrywa. Zdawał już sobie wtedy sprawę, że jego własny talent literacki w porównaniu z Miłoszem jest raczej skromny. „Pierwszą reakcją na Miłosza było porzucenie wierszy” — tak napisze we wspomnieniach *Pół wieku. Młodość*<sup>5</sup>.

Z kolei Miłosz zupełnie inaczej postrzegał Putramenta. I choć miał świadomość uznania, jakim cieszył się w jego oczach, oraz wpływu, jaki na niego wywierał, odnosił się do niego z wyższością, tak „jak to robią wtajemniczeni wobec aspiranta”<sup>6</sup>. Jako współtwórca „Żagarów” odrzucił na przykład jego publikację (niestety, autor pracy nie ustalił, jaka to była publikacja i co się z nią później stało)<sup>7</sup>. Poeta napisał też cierpki komentarz o noweli Putramenta *Noc, dzień i noc po ślubie*, który ten odebrał osobiście i bardzo się nim przejął. Pasierski zwrócił uwagę, że krytyka Miłosza wcale nie była tak zgryźliwa, jak to stwierdził Putrament<sup>8</sup>. Niemniej jednak jego komentarz miał duży wpływ na wybór dalszej drogi życiowej Putramenta — związania się ściśle z działalnością polityczną<sup>9</sup>. Zamknięcie „Żagarów” w 1934 r. nie spowodowało zerwania kontaktów Putramenta z Miłoszem. Do wybuchu wojny ich wzajemne relacje, mimo pojawiających się coraz większych różnic, mogą uchodzić za całkiem dobre.

<sup>2</sup> E. Pasierski, op. cit., s. 223.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 20. Zob. A. Franaszek, *Miłosz. Biografia*, Kraków 2011, s. 114.

<sup>4</sup> E. Pasierski, op. cit., s. 34, 35; zob. A. Franaszek, *Miłosz...*, s. 124, 125.

<sup>5</sup> J. Putrament, *Pół wieku. Młodość*, Warszawa 1983, s. 169.

<sup>6</sup> Cz. Miłosz, *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami 1945–1950*, Kraków 1998, s. 345.

<sup>7</sup> E. Pasierski, op. cit., s. 62.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 65, 66.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 63, 64. Zob. też J. Putrament J., *Pół wieku. Młodość...*, s. 196.

Miłosz ostatecznie rozszedł się z grupą Henryka Dembińskiego w 1935 r. Napisał *List do obrońców kultury*, w którym rozliczył się z przeszłością i zerwał ideowe stosunki z kolegami z „Żagarów”. Tymczasem Putrament (podobnie jak Henryk Dembiński i Stefan Jędrychowski) podążył otwarcie w stronę komunizmu (Związek Lewicy Akademickiej „Front”). Odejście Miłosza i jego wyjazd do Warszawy, a potem na stypendium do Paryża umożliwiły Putramentowi poniekąd wyjście z cienia, spowodowały wzrost jego znaczenia, a nawet wybiecie się na pozycję literackiego lidera w środowisku wileńskim („Poprostu”, „Karta”)<sup>10</sup>.

Wybuch drugiej wojny światowej i jej dalsze konsekwencje dla każdego z pisarzy okazały się czymś innym. Dla Putramenta (okupacja sowiecka) był to początek kariery, a dla Miłosza (okupacja niemiecka) — koniec pewnej epoki i świadomość nadchodzącej grozy (upadek wartości, zagłada kultury i cywilizacji europejskiej). Pobyt Putramenta we Lwowie (1939–1940) stanowił trampolinę do jego późniejszych sukcesów politycznych i literackich, do stania się w przyszłości jedną z czołowych postaci polityki kulturalnej Polski Ludowej. To tu bowiem spotkał m.in. Wandę Wasilewską, Jerzego Borejszą, Elżbietę Szemplińską. Działał aktywnie w Komitecie Organizacyjnym Pisarzy Lwowskich i w Związku Pisarzy Radzieckich Ukrainy. Okres lwowski to czas, kiedy po raz pierwszy wyłania się oblicze pisarza, jakże bliskie Gammie. Złożenie do NKWD donosu na polskich komunistów i inicjatywa potępienia aresztowanych (Aleksandra Wata, Władysława Broniewskiego, Tadeusza Peipera) w celu zjednania sobie przychylności Sowietów<sup>11</sup>. To także wyraźne opowiedzenie się za władzą i ustrojem kształtowanych przez Stalina. Zaangażowanie się w pełni świadome, bez złudzeń, co do istoty sowieckiego państwa.

Autor pracy zauważa, że Putrament mógł jednak obrać inną drogę. Wielu pisarzy przeczekowało bowiem okupacyjny okres terroru bez manifestowania swoich przekonań politycznych<sup>12</sup>. A więc działania Putramenta były jak najbardziej celowe i przemyślane, a w dalszej perspektywie miały nieść ze sobą wiele wymiernych korzyści. Ciekawa mogłaby być tu sprawa rodziny Putramenta — wywiezionej w głąb ZSRR. A to z kolei rzuciłoby zapewne trochę więcej światła na jego postać, zwłaszcza że tę kwestię poruszył sam Miłosz w *Zniewolonym umyśle*<sup>13</sup>. Szkoda więc, że autor pracy nie rozwinął szerzej tego wątku.

Podczas wojny Miłosz działał w konspiracyjnym życiu kulturalnym Warszawy, a Putrament realizował aktywnie politykę Stalina wobec Polski („Nowe Widnokregi”, Związek Patriotów Polskich) razem z Wandą Wasilewską, Zygmuntem Berlingiem i Włodzimierzem Sokorskim. Został (1943 r.) szefem wydziału oświatowo-politycznego w Pierwszej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, czym budził respekt, jak sam zresztą wspominał, u wojskowych<sup>14</sup>. Jako przedstawiciel przyszłej nowej władzy szkolił kadry żołnierskie i oficerskie pod względem poprawności politycznej i ideologicznej. W momencie kształtowania się i umacniania „Polski lubelskiej” Putrament cieszył się już wysokim statusem politycznym, który zdecydowanie dominował nad jego działalnością literacką.

Miłosz i Putrament spotkali się ponownie w styczniu 1945 r. w dopiero co oswobodzonym Krakowie i w zupełnie nowych okolicznościach. Putrament przeciwstawiał teraz talentowi Miłosza swoją przewagę w sprawach politycznych i tym samym literackich. Jako redak-

<sup>10</sup> E. Pasierski, op. cit., s. 115.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 168.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 170.

<sup>13</sup> Cz. Miłosz, *Zniewolony umysł*, Kraków 1999, s. 171, 172.

<sup>14</sup> J. Putrament J., *Pół wieku. Wojna*, Warszawa 1984, s. 180; M. Wisłowska, *Putrament*, Warszawa 1966, s. 8.

tor naczelny „Dziennika Polskiego” umożliwił Miłoszowi publikowanie na łamach swojego pisma. Potrzebował poety zarówno do celów propagandowych (współpraca artystów z nową władzą), jak i prywatno–ambicjonalnych<sup>15</sup>. Za wzór redaktorski stawiał sobie Stanisława Cata–Mackiewicza i chciał, aby jego „Dziennik Polski” miał dodatek w stylu „Żagarów”. Ten dodatek młodzieżowy, o czym autor już nie wspomina, nosił tytuł „Walka” (redaktor Adam Włodek) i miał skupiać młodych literatów — następców Miłozsa i Zagórskiego. Pismo nie odniosło co prawda sukcesu ale, o czym warto wspomnieć, zadebiutowała w nim młodzieutka Wisława Szymborska<sup>16</sup>.

Miłosz włączył się w życie publiczne i działania kulturalne, które oznaczały w jakimś sensie akceptację i legitymizację nowego ustroju politycznego. Stwierdzał ponadto, że „łączyły mnie z nimi [czyli z dawnymi lewicowymi kolegami z Wilna] moje antyprawicowe obsesje i fobie, tak że nie musiałem kłamać”<sup>17</sup>. Nie miał jednak złudzeń co do jakości życia w stalinowskiej Polsce całkowicie uzależnionej od Moskwy i dlatego podjął decyzję o wyjeździe z kraju: „Niekoniecznie do Ameryki. Chciałem się gdzieś wydostać. [...] przeciw to w 1945 roku wyglądało potwornie: właściwie okupacja i podstawiane jakieś marionetki do rządu”<sup>18</sup>. Miał już za sobą też pewne rozeznanie — przed wojną był bowiem w Paryżu, a jego krewny, także poeta Oskar Miłosz, był dyplomatą.

Zupełnie inne powody do wyjazdu miał z kolei Putrament. W zasadzie to do końca nie wiadomo, jakie one rzeczywiście były. Należy odrzucić motyw materialny, gdyż jako przedstawiciel nowej władzy cieszył się z pewnością licznymi przywilejami. Sam zainteresowany napisał w *Pół wieku*, że pobyt na placówce pozwolił mu na „wykrojenie dwóch godzin dziennie na pisanie”<sup>19</sup>. Miłosz zaś uważał, że było to zwykłe „nasylenie ambicji” kogoś, kto pochodził z zapadłej prowincji Litwy i miał zawsze kompleksy niższości<sup>20</sup>. A jak było naprawdę? Niestety, autor recenzowanej pracy nie wyjaśnia dokładniej, skąd pojawiło się to nagłe zamiłowanie Putramenta do dyplomacji, zwłaszcza że wcześniej nie przejawiał on takiego zainteresowania: „Sprzed wojny wyniosłem głęboką pogardę do wszystkich odmian biurokracji. Z nich chyba najgwałtowniej nie znosiłem właśnie dyplomacji [...] I oto na jesieni 1945 roku zacznę starania o wyjazd na placówkę. Co za upadek!”<sup>21</sup>.

Wraz z postępującym w Polsce procesem stalinizacji Miłosz coraz bardziej oddalał się od Putramenta i wymykał się spod jego „opieki”, stając się obcym, a nawet ideologicznie wrogiem. Stąd w głowie Putramenta narodził się plan ściągnięcia poety do kraju<sup>22</sup>. Czesław Miłosz jednak 1 II 1951 r. „wybrał wolność”.

Ostatni rozdział książki Pasierskiego obejmuje lata od pozostania Miłozsa na emigracji, tj. od roku 1951, aż do śmierci poety w 2004 r. Niewątpliwie ważnymi cezurami będą kolejno wydarzenia: przyznanie Miłoszowi literackiej Nagrody Nobla (1980 r.), śmierć Putramenta (1986 r.) i przemiany polityczne po 1989 r.

<sup>15</sup> E. Pasierski, op. cit., s. 185–187.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 187. Zob. J. Putrament, *Trzy powroty*, Warszawa 1955, s. 226, 227; idem, *Pół wieku. Wojna...*, s. 324.

<sup>17</sup> E. Pasierski, op. cit., s. 183–185.

<sup>18</sup> R. Gorczyńska, *Podróżny świata. Rozmowy z Czesławem Miłoszem. Komentarze*, Kraków 1992, s. 69.

<sup>19</sup> J. Putrament, *Pół wieku. Zagranica*, Warszawa 1985, s. 8.

<sup>20</sup> Cz. Miłosz, *Zaraz po wojnie...*, s. 347; idem, *Zniewolony umysł...*, s. 160.

<sup>21</sup> J. Putrament, *Pół wieku. Zagranica...*, s. 7, 8; E. Pasierski, op. cit., s. 190–192.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 210, 211. Zob. J. Putrament, *Pół wieku. Literaci*, Warszawa 1986, s. 57. Por. List J. Stempowskiego do J. Giedroycia z 28 II 1958, w: J. Giedroyc, J. Stempowski, *Listy 1946–1969*, cz. 2, oprac. A. S. Kowalczyk, Warszawa 1999, s. 14.

Podjęcie decyzji o zerwaniu z reżimem warszawskim i o pozostaniu na emigracji było dla Miłosza jedną z najtrudniejszych decyzji w życiu. Początki pobytu we Francji okazały się równie trudne. Emigracja londyńska była wroga wobec każdego, kto był związany z władzami reżimu komunistycznego w Polsce, a potem „wybierał wolność”. Wykluczała więc możliwość współpracy z osobami, które za granicą obejmowały stanowiska urzędowe reżimu warszawskiego<sup>23</sup>. Po głośnym artykule *Nie* na łamach „Kultury”, w którym Miłosz zakwestionował znaczenie polityczne i kulturalne emigracji, był już nie tylko atakowany przez środowiska krajowe za zdradę (*Poemat dla zdrajcy* K. I. Gałczyńskiego), ale także przez środowiska emigracyjne (m.in. przez Sergiusza Piaseckiego w londyńskich „Wiadomościach” w artykule *Były poputczyk Miłosz*)<sup>24</sup>.

Okres emigracyjny to dla Miłosza także czas niezwykle płodny i twórczy. To wówczas powstają m.in. *Zniewolony umysł*, *Zdobycie władzy*, *Dolina Issy*, *Traktat poetycki*. W 1960 r. Miłosz uzyskał pozwolenie na przyjazd do Stanów Zjednoczonych, by objąć posadę wykładowcy literatury na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley. Stopniowo też zdobywał coraz większe uznanie, aż w 1980 r. sięgnął po najwyższą nagrodę w dziedzinie literatury — Nagrodę Nobla.

W tym samym czasie Jerzy Putrament, jako sekretarz generalny Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich (1950–1953) i jeden z najważniejszych funkcjonariuszy partyjnych, posiadał w środowisku literackim niemal dyktatorską władzę. Był odpowiedzialny za proces wprowadzania realizmu socjalistycznego do literatury oraz sprawował nadzór nad środowiskiem literackim i jego prawidłowym funkcjonowaniem pod kątem ideowym i wychowawczym. Lata 1950–1953 to czas największego zniewolenia polskiej literatury. Na polu artystycznym zaś cieszył się uznaniem władz i był laureatem wielu nagród oraz odznaczeń państwowych. Posiadał ogromny ilościowo dorobek literacki, a jego powieści tłumaczone były we wszystkich krajach bloku sowieckiego.

Na wieść o ucieczce Miłosza Putrament podjął wiele decyzji mających na celu wymazanie z polskiej literatury i pamięci czytelników nazwiska poety. Wyciszył „sprawę Miłosza”, sprowadzając ją wyłącznie do sfery czysto literackiej. Sam jednak milczał, co jak sugeruje autor recenzowanej książki, podyktowane było tym, że ewentualny jego atak mógłby raczej pomóc Miłoszowi niż mu zaszkodzić. Poeta był bowiem posądzany przez emigrację o współpracę z Urzędem Bezpieczeństwa i kryptokomunizm<sup>25</sup>.

Recenzowana praca jest na pewno pozycją wartościową. Emil Pasiński ukazuje mało znane wątki biograficzne Czesława Miłosza i Jerzego Putramenta (pojedynek bokserski). Analizuje zakłócone relacje, barwne epizody z okresu zwłaszcza wileńskiego czy tużpowojennego. Przemierza kolejne etapy ich życiorysów, przypatrując się nie tylko im samym, ale również czasom, w których przyszło im żyć. Odsłania kolejne ślady, tropy i obrazy, które w ostatecznym rozrachunku formułują kształt kontaktów Putramenta i Miłosza. Z wprawą analizuje twórczość obu bohaterów. Książka jest ładnie wydana, zawiera zdjęcia dokumentujące więzi łączące obu pisarzy i kalendarium, które jest pomocne w sprecyzowaniu pewnych faktów i wydarzeń. Mimo to nie jest ona wolna od mankamentów. Autor aż nazbyt często posługuje się nie nazwiskiem pisarza czy poety, ale tytułem jego tomiku czy książki. Pojawiają się także niedomówienia, z którymi autor pozostawia czytelnika samego. Tak jest

<sup>23</sup> A. Friszke, *Druka wielka emigracja 1945–1990*, t. I, *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999, s. 119; por. J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 2006, s. 169.

<sup>24</sup> S. Piasecki, *Były poputczyk Miłosz*, „Wiadomości”, nr 44/1951; A. S. Kowalczyk, *Giedroyc i „Kultura”*, Wrocław, 1999, s. 179.

<sup>25</sup> E. Pasiński, op. cit., s. 228, 229.

na przykład z aresztowaniem ostatniego rektora Uniwersytetu Wileńskiego profesora Stefana Ehrenkreutza. Autor nie wyjaśnia dokładnie albo na tyle, na ile było to możliwe, kto (czy aby nie sam Putrament właśnie) stał za aresztowaniem profesora. Podobnie wygląda sprawa z zatrzymaniem żołnierzy Armii Krajowej z obwodu wileńskiego w 1944 r. i zesłania ich następnie do Kaługi<sup>26</sup>.

Nie stawia również zdecydowanej „kropki na i”, jeśli chodzi o dostanie się Putramenta na placówkę najpierw do Berna, a potem do Paryża. Ze względu na fakt, że i Miłosz chciał w tym czasie wyjechać do Berna, czyni ten wątek bardzo interesującym. Który więc z nich: Putrament czy Miłosz, wpadł pierwszy na pomysł pracy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych?

W przedstawionych przez autora relacjach na linii Putrament–Miłosz brakuje także takiego swoistego, bardziej wyrazistego „głosu zza kadru”. To znaczy poza analizą twórczości i opieraniem się na niej, także głębszego zbadania rzeczywistej roli Putramenta w systemie władz Polski Ludowej. Kim więc był, ale nie tylko w oczach Miłosza, i nie tylko przez pryzmat Gammy, lecz także, a może przede wszystkim, w świetle źródeł.

Choć autor posłużył się w rozdziale *Dygnitarz czy urzędnik?* materiałami archiwalnymi (Archiwum Akt Nowych, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych), to jednak odczuwa się pewien niedosyt. Odnosi się wrażenie, że jakby prześlizgnął się po temacie<sup>27</sup>. Zdecydowanie za mało jest zbadanych na przykład raportów i depeesz Putramenta z okresu jego ambasadorowania w Paryżu. Mogłyby one pokazać jego osobę i działalność w tym okresie w pełniejszym świetle. We wspomnieniach ambasadora Stanisława Gajewskiego *Pięć minut ambasadora* pada zdanie, że Putrament znany był z tego, że namiętnie grał w brydża i nie miał żadnych ambicji dyplomatycznych<sup>28</sup>. Londyńskie emigracyjne „Wiadomości” Mieczysława Grydzewskiego z kolei nazwały go „ambasadorem z nieprawdziwego zdarzenia”<sup>29</sup>. Jednak w świetle dokumentów wynika, że był on bardzo aktywnym i skutecznym „wysłannikiem” władz PRL. Co prawda ta aktywność i skuteczność niewiele miały wspólnego z tradycyjnie rozumianą dyplomacją<sup>30</sup>. Niezwykle celna wydaje się więc charakterystyka zawarta u Miłosza: „Nie należy się dziwić, jeżeli zachodni dyplomaci, uczeni i artyści uważali go za niezbyt skomplikowanego wewnątrznie bon viveura. [...] Popelniali błąd przypisując temu, co dla Gammy było sztuką, cechą naturalności. [...] Nosił w zanadrzu niewidzialny sztylet. Tym sztyletem umiał zadawać nie spodziewane przez nikogo ciosy”<sup>31</sup>.

Ponieważ wszystko zaczęło się niejako od Gammy, należało być może z większą wnikliwością przyjrzeć się temu portretowi, skądinąd trafnemu, ale i bardzo subiektywnemu. Zweryfikować to, co napisał Miłosz. Czy aby poeta we wszystkim miał rację? A może w pewnych sprawach się jednak pomylił. Tak jak np. z tym „niedowładem talentu” i poezją jako „nieruchomą sadzawką”, która „nie wyraża nic”<sup>32</sup>. Autor sam zauważył, że jest to opinia w pewnej mierze niesprawiedliwa<sup>33</sup>. W okresie wileńskim Putrament bowiem ujawnił talent satyryczny, parodiując wiersz Miłosza *Przeciwko nim z Poematu o czasie zastygłym* oraz

<sup>26</sup> Ibidem, s. 179, 180.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 207–209.

<sup>28</sup> R. Jarocki, *Pięć minut ambasadora. Rozmowy ze Stanisławem Gajewskim*, Warszawa 1993, s. 82.

<sup>29</sup> [Theates], *Jak Putrament dostał po nosie*, „Wiadomości”, nr 15/1948.

<sup>30</sup> D. Jarosz, M. Pasztor, Robineau, Bassaler i in., *Z dziejów stosunków polsko-francuskich 1948–1953*, Toruń 2001, s. 241. Zob. także Z. Girzyński, *Polska–Francja 1945–1950*, Toruń 2005, s. 237–242.

<sup>31</sup> Cz. Miłosz, *Zniewolony umysł...*, s. 161; E. Pasierski, op. cit., s. 208.

<sup>32</sup> Cz. Miłosz, *Zniewolony umysł...*, s. 166.

<sup>33</sup> E. Pasierski, op. cit., s. 93, 94.

pisząc tekst dla Szopki Akademickiej. Tomik wierszy *Wczoraj powrót* zyskał zaś całkiem pochlebne recenzje<sup>34</sup>.

Z całej bogatej spuścizny Miłosza i Putramenta, zarówno przedwojennej, jak i powojennej, autor wykorzystał te dzieła literackie, które pozwoliły najpełniej naświetlić kształt stosunków obu pisarzy. W przypadku Miłosza na uwagę zasługuje *Zniewolony umysł*, *Abecadło*, *Rodzenna Europa*, *Rok myślowego*, *Zaczynając od moich ulic*. Z kolei u Putramenta będzie to *Pół wieku* (t. I–IX), *Trzy powroty* oraz *Dwa łyki Ameryki*. Innym ważnym źródłem wiedzy autora była bogata korespondencja Miłosza z pisarzami oraz liczne wywiady udzielone przez Putramenta w periodykach literackich. Wydaje się, że wykorzystanie tylko w niewielkim stopniu materiałów archiwalnych nie pozwoliło autorowi wnikliwiej i bardziej obiektywnie spojrzeć na postać Jerzego Putramenta. Mogło to z kolei sprzyjać nadinterpretacji oraz stawianiu zbyt łatwych zarzutów i zbyt łatwych uogólnień.

Zagadnienie wzajemnych relacji Miłosz–Putrament nie zostało z pewnością wyczerpane. Punktem wyjścia do dalszych badań może być tu życie i twórczość Jerzego Putramenta, dziś zdaje się już prawie zapomnianego.

Kinga Kubicka  
Konin

*Studi sull'Europa orientale. Un bilancio storiografico. Una nuova generazione di storici (1970–2010)*, a cura di Giovanna Motta, Firenze 2012, ss. 252

Badania nad dziejami Europy Wschodniej zajmują poczesne miejsce we włoskiej historiografii. Skomplikowane relacje polityczne w Europie Środkowo–Wschodniej i Południowo–Wschodniej były przedmiotem zainteresowania wybitnych historyków włoskich, takich jak Attilio Tamaro (1884–1956), Amedeo Giannini (1886–1960), Rodolfo Mosca czy Angelo Tamborra (1913–2004). Poszczególne nurty dociekań dotyczą specyfiki cywilizacyjnej i politycznej ludów wschodnioeuropejskich, kształtującej się w konfrontacji z wielonarodowymi imperiami, Rosją, Cesarstwem Habsburgów, Turcją Osmańską oraz pod wpływem oddolnych procesów narodowo- i państwowotwórczych. Zasadniczym celem recenzowanej monografii jest zebranie w jednym miejscu przedstawicieli środowiska reprezentującego tzw. nowe pokolenie historyków, które doszło do głosu we włoskiej historiografii w latach siedemdziesiątych XX w. Większość autorów jest związana z włoskimi ośrodkami naukowymi, choć oprócz Włochów w przygotowaniu monografii uczestniczyli również historycy z Albanii, Chorwacji, Gruzji, Macedonii, Rumunii, Węgier i Turcji. Wszystkich łączy współpraca naukowa z wybitnym znawcą współczesnych dziejów Europy wschodniej Antonellem Folklem Biaginim, któremu recenzowana książka jest zresztą dedykowana.

Historyk ten, związany z uniwersytetem Sapienza, jest autorem licznych publikacji o dziejach politycznych i wojskowych Europy Wschodniej w XIX i XX w. Interesuje się relacjami politycznymi i kulturalnymi między Włochami a ruchami narodowymi, rozwijającymi się w rejonie naddunajskim i na Bałkanach. Będąc zatrudnionym w Instytucie Historycznym przy naczelnym sztabie włoskich sił zbrojnych, A. Biagini opublikował unikatowe zbiory i opracowania dokumentacji wojskowej, rzucające ciekawe światło na dwudziestowieczne

<sup>34</sup> Ibidem, s. 42, 43, 92, 93.

dzieje Europy Wschodniej<sup>1</sup>. Ważne miejsce w jego dorobku zajmują studia nad współczesną historią społeczno-polityczną Albanii, Rumunii, Turcji i Węgier<sup>2</sup>. Dużą część swojej twórczości naukowej poświęcił on również rozważaniom o wpływie dziedzictwa habsburskiego, osmańskiego i rosyjsko-radzieckiego na tradycję oraz kulturę polityczną regionu<sup>3</sup>. Oddzielną sferą zainteresowań badawczych A. Biaginiego dotyczy proces dekomunikacji państw i społeczeństw oraz problemów ich integracji ze strukturami Unii Europejskiej<sup>4</sup>. Po polsku ukazała się dotychczas tylko jedna jego książka, napisana z Franceskiem Guidą, o rządach realnego socjalizmu w Europie Środkowo-Wschodniej<sup>5</sup>.

Świadomość rozległości zainteresowań naukowych A. Biaginiego, dotyczących problematyki wschodnioeuropejskiej, jest niezbędna, aby zrozumieć złożoną konstrukcję dedykowanej mu monografii. Jej zamysłem jest ukazanie różnorodnych aspektów życia społeczno-politycznego państw i społeczeństw tego regionu w oparciu o dokonania uznanego włoskiego historyka. Kompozycja monografii w dużej mierze została odniesiona bezpośrednio do dorobku naukowo-wydawniczego A. Biaginiego, dlatego przeważają w niej teksty o sprawach rosyjsko-radzieckich, naddunajskich i bałkańsko-osmańskich. Rozdziały są luźno powiązane problemowo, autorzy odwołują się do tematyki zróżnicowanej pod względem chronologii i stopnia szczegółowości. Większość z nich powołuje się na wybrane publikacje A. Biaginiego, opisując ich rolę w ewolucji odbioru Europy Wschodniej we włoskim życiu intelektualnym i naukowym. Kwestie społeczne, polityczne i kulturowe łączą się z charakterystyką sytuacji geopolitycznej całego regionu, poszczególnych państw i terytoriów w XIX oraz XX w. Ważnym składnikiem większości rozważań jest refleksja nad ewolucją procesów narodowych, które doprowadziły do uformowania się dzisiejszej mapy politycznej w Europie Wschodniej.

Uwagę zwraca szerokie nakreślenie w monografii zakresu pojęcia Europa Wschodnia. Rozważania autorów odnoszą się do obszaru, rozciągającego się od wschodnich wybrzeży Bałtyku po Morze Śródziemne. Zamysłem redaktorów było możliwie najrozleglejsze zdefiniowanie regionu pod względem geopolitycznym i historycznym. Poszczególni autorzy zwracają uwagę, że percepcja Europy Wschodniej we włoskiej historiografii zmieniała się dynamicznie pod wpływem sytuacji międzynarodowej, artykulacji włoskich interesów polityczno-ekonomicznych i przewartościowań ideologicznych. Ponadto interesy mocarstw obecnych w regionie, Rosji i Turcji Osmańskiej sięgały daleko poza sprawy europejskie, sprawiając, że sytuacja

<sup>1</sup> Por. A. Biagini, *Guido Romanelli, Nell'Ungheria di Béla Kun e durante l'occupazione romana. La mia missione (maggio-novembre 1919)*, Roma 2002; idem, *In Russia tra guerra e rivoluzione. La Missione militare italiana (1915-1918)*, Roma 1983; idem, *Italia e Turchia (1904-1911): gli ufficiali italiani e la riorganizzazione della gendarmeria in Macedonia*, Roma 1977; idem, *Diario storico del Comando supremo: raccolta di documenti della seconda guerra mondiale*, red. Fernando Frattolillo, Roma 1986.

<sup>2</sup> A. Biagini, *Storia dell'Albania: dalle origini ai giorni nostri*, Milano 1999, 2007; idem, *Storia della Turchia contemporanea*, Milano 2002, 2005 (przetłumaczona na турецki i rumuński); idem, *Storia della Romania contemporanea*, Milano 2004; idem, *Storia dell'Ungheria contemporanea*, Milano 2006.

<sup>3</sup> Idem, *L'Italia e le guerre balcaniche*, Roma 1989; idem, *I rapporti tra l'Italia e il Montenegro durante la Prima guerra mondiale, 1914-1918*, Roma 1981; idem, *Momenti di Storia Balcanica (1878-1914)*, Roma 1981.

<sup>4</sup> Idem, *L'evoluzione del Paesi dell'Est dal 1945 ad oggi*, w: *La grande Europa, la nuova Europa: opportunità e rischi. Documenti preparatori degli incontri di Rocca Salimbeni*, Monte dei Paschi di Siena 1990; idem, R. Tolomeo, *L'Ungheria dal socialismo all'economia di mercato; caratteristiche e prospettive del processo di transizione*, Igea 1996.

<sup>5</sup> A. Biagini, F. Guida, *Pół wieku realnego socjalizmu: Europa Środkowowschodnia od II wojny światowej do upadku rządów komunistycznych*, przeł. L. Morawiecki, Rzeszów 1998 (tytuł oryginału: *Mezzo secolo di socialismo reale: l'Europa orientale dal 1945 ad oggi*, Torino 1994, 1997).

narodów i państw wschodnioeuropejskich nierzadko była uwikłana w niezależne od nich same okoliczności międzynarodowe oraz kulturowe. Jak trafnie napisał jeden ze współautorów monografii Francesco Randazzo, historię Europy Wschodniej traktuje się we włoskiej historiografii jako „dyscyplinę graniczną”, sytuującą się w połowie drogi między rozważaniami o charakterze specjalistycznym i regionalnym a konstatacjami, odnoszącymi się do problemów ogólnoswiatowych. Celną ilustrację problemów towarzyszących charakterystyce Europy Wschodniej przez włoską humanistykę stanowi uwaga Andrei Carteny'ego, że po drugiej wojnie światowej państwa wschodnioeuropejskie, znajdujące się po drugiej stronie żelaznej kurtyny, były przez część włoskich obserwatorów uznawane nie za Europę, ale za „komunistyczny kontynent azjatycki”. Pod presją podziałów ideologicznych i stereotypowego postrzegania poszczególnych narodów wschodnioeuropejskich negowano europejską charakterystykę regionu wbrew przesłankom geograficznym i kulturowym. Z pewnością wątek dotyczący percepcji Europy Wschodniej we włoskiej myśli humanistycznej można byłoby mocniej wyeksponować w monografii. Bardziej szczegółowa refleksja nad sposobami konstruowania wschodnioeuropejskiej przestrzeni kulturowo-cywilizacyjnej przez historiografię przyszłyby się lepszemu odbiorowi publikacji, którą zdominowały rozważania o wycinkowym charakterze.

Bez wątpienia z monografii wylania się wielostronna charakterystyka postawy naukowej A. Biaginiego — mentora wielu współczesnych historyków włoskich, postaci wpływowej w konkretyzowaniu obrazu państw Europy Wschodniej we włoskiej świadomości historycznej i kulturowej. Jak zauważył wspomniany już A. Carteny, A. Biagini dał się poznać jako uczony podążający na przekór utartym schematom pojęciowym. W czasach, gdy we Włoszech dominowało zimnowojenne spojrzenie na Europę Wschodnią, skoncentrował się na badaniach źródłowych. W swoich publikacjach uciekał od konfrontacyjnych uogólnień, podkreślając istnienie ścisłych powiązań między sprawami regionu a problematyką ogólnoeuropejską. Uwagi na temat dokonań naukowych A. Biaginiego zdominowały pierwsze rozdziały recenzowanej monografii. Opisano w nich włoskie materiały źródłowe do badań nad dziejami Europy Wschodniej i Południowo-Wschodniej w pierwszych dwóch dekadach XX w., pochodzące z archiwów wojskowych (Antonino Zarcone, Daniel Pommier Vincelli) i z pamiętnikarstwa (Antonello Battaglia). Opublikowane przez A. Biaginiego raporty włoskich oficerów, uczestników licznych misji politycznych i wojskowych, stanowią unikatowe źródło wiedzy o sytuacji w Europie Wschodniej i stosunku państwa włoskiego do zmian zachodzących tam w czasie pierwszej wojny światowej oraz tuż po jej zakończeniu. Jak podkreślił Alessandro Gionfrida, dzięki nim w świadomości historycznej zostały utrwalone dokonania generała Giovanniego Romei-Longheny, komendanta pięcioosobowej włoskiej misji wojskowej, który w latach 1915–1918 był łącznikiem między rządem włoskim a naczelnym dowództwem wojsk carskich. Oprócz informacji o sytuacji na froncie rosyjsko-austriackim i o losach włoskich jeńców wojennych w jego raportach znalazło się wiele interesujących danych o realiach wewnętrznych w Rosji (misja włoska była jedną z ostatnich, które opuściły to państwo w następstwie przewrotu bolszewickiego w 1917 r.). Relacje z frontu wojennego i o warunkach prowadzenia polityki wewnętrznej i zagranicznej w Rosji pochodziły z terenu walk oraz bezpośrednio z Piotrogradu. Warto wspomnieć, że po zakończeniu pierwszej wojny światowej, od stycznia do końca kwietnia 1919 r., włoski generał był członkiem misji międzysojuszniczej w Polsce, na podstawie której powołano komisję rozjemczą w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Do zadań misji należało oddziaływanie na politykę rządu polskiego w duchu postanowień paryskiej konferencji pokojowej i bieżące informowanie mocarstw o sytuacji polityczno-militarnej. Niestety, materiały z tego okresu działalności generała w większości nie doczekały się publikacji. Szkoda, bo może dzięki temu problematyka polska mocniej wybrzmiałaby również w recenzowanej monografii. Sprawy odrodzonego państwa polskiego, które stanowiło przecież jeden z najważniejszych elementów geopolityki wschodnioeuropejskiej, są w niej uj-

mowane niemal wyłącznie przez pryzmat porządku międzynarodowego wyznaczonego przez mocarstwa oraz nadwężonych po pierwszej wojnie światowej interesów Rosji i Niemiec. Taka optyka dominuje również w interpretacji raportów włoskich oficerów, dla których ziemie polskie na równi z Ukrainą i regionem nadbałtyckim stanowiły coś w rodzaju „pomostu” między niemiecką a rosyjską strefą wpływów bądź strefy kontaktowej, charakteryzującej się nagromadzeniem problemów etnicznych i geopolitycznych (Roberto Reali). O ile we włoskiej myśli politycznej połowy XIX w. w nawiązaniu do tradycji Risorgimenta podkreślano jeszcze konieczność wspierania procesów narodowowyzwoleńczych i państwowotwórczych, zachodzących w Europie Wschodniej, o tyle w późniejszym okresie obserwacje polityczne coraz bardziej podporządkowywano mocarstwowym ambicjom i interesom Królestwa Włoch. Niewiele miejsca poświęca się w nich charakterystyce aspiracji miejscowych narodów, dominują uwagi o konieczności wykorzystania niestabilnego układu politycznego i zaistnienia w rywalizacji ekonomicznej między mocarstwami. Warto w tym miejscu przytoczyć opinię generała G. Romei-Longheny, że Włochy powinny zadbać o bezpośrednie połączenie kolejowe z Krakowem i zainteresować się eksploatacją bogactw naturalnych na Górnym Śląsku, zanim Polska całkowicie ulegnie presji ze strony Francji (A. Gionfrida).

Optyka akcentująca fundamentalną rolę mocarstw w regulowaniu spraw dotyczących geopolityki wschodnioeuropejskiej dominuje również w rozdziale autorstwa Francesca Dantego o publikacjach czasopisma włoskich jezuitów „La Civiltà Cattolica” z lat 1876–1878, dotyczących kryzysu wschodniego i wojny rosyjsko-tureckiej. Periodyk ten był blisko powiązany ze Stolicą Apostolską, jego publikacje nierzadko uznawano za wykładnię stosunku Kościoła katolickiego do bieżących spraw społeczno-politycznych. Autorzy kilkudziesięciu artykułów zwracali uwagę na pogłębiającą się rywalizację niemiecko-rosyjską w Europie Wschodniej, utożsamiając ją ze starciem dwóch typów kultury. Z ich perspektywy Europa Wschodnia była poddana presji ze strony sił zagrażających pozycji katolicyzmu, antychrześcijańskich i despotycznych. Najsilniejsza krytyka dotyczyła Rosji, która rozwijała wśród prawosławnych narodów propagandę imperialną i była oskarżana o nieustanne prowokowanie konfliktów. Z tej perspektywy ciekawie brzmią wypowiedzi pojawiające się na łamach periodyku, w których akcentowano zbieżność między celami carskiego absolutyzmu a inspirowaniem rewolucyjnych ruchów politycznych w Europie Południowo-Wschodniej. W ocenie komentatorów katolickich rozwój ruchów narodowych na Bałkanach wychodził naprzeciw rosyjskim dążeniom do przejęcia władzy nad Konstantynopolem.

Szeroko omawiane są w monografii sprawy dotyczące państw naddunajskich i bałkańskich. Giuseppe Motta przybliżył argumenty historiografii węgierskiej i rumuńskiej w sporze o prawa obu narodów do Siedmiogrodu, natomiast A. Careny opisał przyczyny fiaska procesu krzewienia węgierskiej identyfikacji narodowej na terenie wielonarodowych Krajów Korony Świętego Stefana, wchodzących w skład węgierskiej części monarchii habsburskiej. W jego opinii głównym powodem klęski tych działań było skoncentrowanie się elit na mądziaryzacji sąsiednich ludów kosztem osłabienia działań integrujących węgierski żywioł etniczny wokół idei unifikacji kulturowej oraz odrębności państwowej. Nacjonalistyczna retoryka powiązała aspiracje węgierskie z interesami cesarstwa habsburskiego, pograżając szanse na stworzenie silnego państwa węgierskiego. Do problematyki austro-węgierskiej nawiązuje również Miroslav Musil, który opisał rolę Włoch w działalności politycznej i wojskowej jednego z czołowych przedstawicieli ruchu czechosłowackiego Milana Rastislava Štefánika (1880–1919). Z kolei Martina Bitunjac przybliżyła poglądy chorwackich ilirystów na politykę narodowościową w monarchii habsburskiej w pierwszej połowie XIX w.

Kwestie bałkańsko-osmańskie zostały odnotowane w rozdziałach o ewolucji koncepcji państw narodowych w XIX i XX w. (Alberto Becherelli) i międzynarodowych uwarunkowaniach dotyczących modernizacji Turcji osmańskiej (Alessandro Vagnini). Problematykę *stricto*

narodowościowa przedstawiono na przykładzie sytuacji albańskojęzycznych mieszkańców greckiego regionu Czamuria, żądających od władz uznania ich za albańską mniejszość narodową (Sokol Paçukaj). Perspektywę turecką rozwinęto w rozdziałach o dorobku włoskiej historiografii na temat współczesnej Turcji (Fabio L. Grassi) i roli kobiet w parlamencie Republiki Tureckiej po pierwszej wojnie światowej (Gün Kut). Ciekawych obserwacji dostarcza rozdział dotyczący włoskiej aktywności dyplomatyczno-ekonomicznej w Bośni, Czarnogórze i północnej Albanii w latach siedemdziesiątych XIX w. Slavko Burzanović przedstawił, w jaki sposób włoska dyplomacja rozbudowywała sieć kontaktów politycznych w zachodniej części Bałkanów, przygotowując pole pod ekspansję Włoch w tym rejonie. Na przykładzie misji Cesarego Duranda z lat 1876–1878 i 1879–1883 ukazane zostały mechanizmy tworzenia powiązań personalnych, politycznych i ekonomicznych, służące zakorzenieniu włoskich interesów na Bałkanach i w całokształcie spraw osmańskich. Ich dalekosiężnym celem było umieszczenie państwa czarnogórskiego w całokształcie włoskiej ekspansji śródziemnomorskiej.

Na oddzielną uwagę zasługują teksty dotyczące najnowszych dziejów politycznych i kulturalnych Europy Wschodniej. W monografii zamieszczono rozdziały traktujące o problemach transformacji państw i społeczeństw postkomunistycznych Europy Wschodniej w kontekście wyzwań stawianych przez prawa człowieka (Antonio Stango), opisujące proces rosyjskiej transformacji politycznej (Elena Dundovich) i rozdziały odnoszące się do spraw kulturowych (Elena Dumitru przedstawiła biografię czterech przedstawicielek ruchu dysydenckiego przeciwko reżimowi Nicolae Ceaușescu, a Raffaele Riviaccio opisał obraz Europy Wschodniej w dziełach kinematografii wschodnioeuropejskiej). Warto wspomnieć o interesującym tekście Iva Goldsteina, dotyczącym etnicznego kontekstu rozpadu socjalistycznej Jugosławii. Według niego podstaw upadku państwa jugosłowiańskiego należy szukać w dążeniach serbskich i chorwackich elit narodowych, które w latach osiemdziesiątych XX w. przejęły kontrolę nad systemem informacyjnym i siłami zbrojnymi federacji, wykorzystując je do promowania nacjonalizmu. Słabnące w latach osiemdziesiątych struktury federacyjne nie były w stanie powstrzymać pochodu nacjonalistów, co doprowadziło do rozsadzenia Jugosławii przez partykularyzmy prezentowane przez poszczególne republiki. Obecną w monografii problematykę etniczną dopełniają rozważania na temat obecnej sytuacji społeczno-politycznej Macedonii w kontekście prowadzonej tam polityki wielokulturowości i demokratyzacji, zakładającej przewyższenie wrogości między Macedończykami a albańską mniejszością narodową (Ljubomir Frčkoski).

Z monografii wyłania się złożony, wieloaspektowy i dynamiczny obraz Europy Wschodniej zanurzonej w problemach wynikających z niezwyklej różnorodności w sferze etnicznej, religijnej oraz kulturowej. Prezentacje układają się w bardzo szeroką narrację o wybranych problemach regionu. Pewien niedosyt może się wiązać ze stosunkowo niewielkim udziałem w książce problematyki polskiej, co zapewne łączy się z tym, że w twórczości naukowo-wydawniczej A. Biaginiego sprawy te nie zajmują pierwszorzędного miejsca, są zazwyczaj ujmowane w całokształcie wschodnioeuropejskiej geopolityki. Dedykowana mu monografia to dzieło interesujące ze względu na zawarte w nim uwagi o percepcji wschodnioeuropejskiej przestrzeni społeczno-politycznej we współczesnej humanistyce włoskiej, a także spostrzeżenia o kształtowaniu wizji regionu przez poszczególnych historyków i dyplomatów. Kolejne rozdziały stanowią ciekawy głos w nadal toczącej się dyskusji o miejscu Europy Wschodniej we włoskim dyskursie naukowym.

Jędrzej Paszkiewicz

Poznań